Redakcja: tel. [illegible] Administracja: tel. 182.48, [illegible] Żwirki (daw. Aleja Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z od[illegible]raniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. [illegible] dnia 1 stycznia 1939 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie [illegible] 7 zł kwartalnie ([illegible]). Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia co do honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XV Nr 118 — Łódź niedziela 30 kwietnia 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

NIE USTĄPIMY! NIE PRZYJMIEMY!! NIE ODDAMY!!!

Prasa zagraniczna o nastrojach w Polsce.

KOWNO, 30. 4. (PAT) — Wczorajsza prasa litewska w swych komentarzach do wczorajszej mowy Hitlera unika jaskrawych podkreśleń czy stwierdzeń.

Urzędowy „Lietuvos Aidas", komentując mowę, pisze, że kanclerz Hitler w swym przemówieniu pod adresem Polski zostawił otwartą drogę dla rokowań, a wypowiedzenia paktu z 1934 roku nie można ocenić jako kroku ostatecznego. Wypowiedzenie umowy z Wielką Brytanią może zwiększyć, zdaniem pisma, napięcie między Rzeszą a Anglią. Streszczając swoje wywody, „Lietuvos Aidas" dochodzi do wniosku, że mowa kanclerza Hitlera „o ile nie da odprężenia, nie zwiększy również napięcia". Korespondent berliński „Lietuvos Aidas" wskazuje, że ostatnia mowa Hitlera anuluje całkowicie zaufanie świata do pokojowości niemieckich celów. Okoliczność ta wywołuje obawy — jak donosi korespondent — że sytuacja ulegnie dalszemu naprężeniu.

Wątpliwy wynik wyścigu

Jeśli chodzi o pismo chrześcijańsko-demokratyczne „20 Amzius', określa ono mowę Hitlera jako ‚dość ostrą i jedną z najbardziej energicznych mów, jaką Hitler kiedykolwiek wygłosił". Poza tym, jak pisze dziennik, była ona urozmaicona frazesami niehamowanej ironii. Omawiając pakt morski niemiecko-angielski pismo podkreśla, że polityczne znaczenie anulowania tego paktu będzie niemałe. Rozpocznie się wyścig zbrojeń morskich, przy czym biorąc pod uwagę zasoby materialne Anglii, wątpliwe jest, aby Rzesza osiągnęła korzystniejszy dla siebie stosunek sił morskich.

„Lietuvos Zinios" powstrzymuje się od wszelkich komentarzy. W depeszy zaś z Polski podkreśla, że zarówno wczoraj jak i dziś nastrój społeczeństwa polskiego jest dobry i zdecydowany. Wszyscy powiadają: nie ustąpimy, nie przyjmiemy, nie oddamy.

„Zadziwiające"

BERLIN, 30. 4. — Podobnie, jak i pierwszą reakcję wczorajszą prasy, również i dzisiaj w odniesieniu do Polski reakcję prasy charakteryzuje dość spokojny ton.

Jeżeli chodzi o komentarze prasy, to ograniczają się one w artykułach, czy też na główkach, do stwierdzenia obecnego stanu stosunków polsko-niemieckich. W podobny sposób odnosi się prasa niemiecka również do W. Brytanii, natomiast w stosunku do prezydenta Roosevelta ton jest zaczepny.

Kanclerz Hitler — dowdzi „Boersen Ztg." rzucił jaskrawe światło na propozycje, jakie Niemcy poczyniły Polsce. Odrzucenie tej propozycji nazywa „Boersen Ztg." „niezrozumiałym i zadziwiającym".

Hitler ma do wyboru..

Zdaniem „Timesa" — świat, a przede wszystkim Hitler, stoi przed wyborem albo rozmów, albo wiecznego impasu, albo też wojny, gdyż jest rzeczą pewną, że nie będzie wojny, o ile Niemcy nie postanowią obalić pokoju. W. Brytania, jak to niejednokrotnie wykazał premier Chamberlain, gotowa jest na pokój, oparty na wzajemności, ale nie w mniejszym stopniu, niż Niemcy nie zda ona swoich zobowiązań swego losu na łaskę i niełaskę przewagi zbrojeń niemieckich. Brytyjska polityka pozostaje gotowa do odpowiedzenii drogą rokowań, do brą wiarą na dobrą wiarę — ale dozbrojenie brytyjskie zostanie przeprowadzone do końca i zapewni odpowiednie środki do honorowania w pełni zobowiązań brytyjskich.

Otwarte drzwi

RZYM, 30.4. — „Popolo di Roma" komentując w artykule wstępnym mowę Hitlera pisze, że jest ona gwałtowna, ale równocześnie wyraźna. **Niemcy rewindykowały lub będą rewindykowały w przyszłości — zdaniem dziennika — terytoria bądź zamieszkałe przez Niemców, bądź terytoria, które stanowiły dawniej część cesarstwa niemieckiego, bądź też te, które należały do tego cesarstwa jako kolonie zamorskie. W swej mowie Hitler ponownie postawił żądania kolonialne, ale powtórzył raz jeszcze, że wojny o to nie będzie. Jeżeli chodzi o Polskę, pismo stwierdza, że propozycje Hitlera zostały odrzucone.**

„Messagero" w artykule wstępnym, stwierdziwszy, że powodem wymówienia przez Hitlera traktatu z r. 1934 jest układ polsko-angielski, pisze: Warszawa utrzymuje, że układ z Londynem ma ten sam charakter co układ z Paryżem, zawarty przed r. 1934. Z punktu widzenia ściśle dyplomatycznego jest to pogląd słuszny, ale z punktu widzenia psychologicznego Hitler ocenia sytuację inaczej, dopatrując się w układzie polsko-angielskim udziału Polski w polityce okrążenia Niemiec. Propozycje Hitlera są — zdaniem „Messagero" — umiarkowane. Również z Warszawą Hitler nie zrywa mostów. Mowa Hitlera — konkluduje „Messagero" — jest mocna, ale umiarkowana i pozostawia wszystkie drzwi otwarte.

Bez faktów dokonanych

RZYM, 30.4. — „Messagero" w artykule swego warszawskiego współpracownika zatytułowanym „Polska oświadcza, że jest gotowa rokować". „Warszawa wyklucza drogi eksterytorialne przez korytarz" stwierdza, że wypowiedzenie traktatu z r. 1934 nie wywołał niespodzienki w polskich kołach politycznych, których zdaniem mowa Hitlera pozostawia drzwi otwarte. Dziennik donosi, ze Polska utrzyma swe zarządzenia wojskowe mimo pokojowej mowy Hitlera. Z kolei dziennik podkreśla stanowisko polskie, odrzucające możliwość rozwiązań eksterytorialnych i przestrzegające przed metodą faktów dokonanych.

„Popolo di Roma" w korespondencji z Warszawy donosi, że wymiana poglądów na temat memorandum niemieckiego, przedstawionego Polsce nastąpi drogą dyplomatyczną.

Kanclerz Hitler wygłosi nową mowę

BERLIN, 30. 4. — Kanclerz Hitler w dniu 1 maja wygłosi nową mowę o sytuacji wewnętrznej Niemiec.

Pertraktacje rumuńsko-niemieckie o pakt nieagresji?

BUKARESZT, 30. 4. — Tutejsze koła polityczne oczekują, iż po powrocie min. Gafencu Rumunia rozpocznie pertraktacje z Berlinem o pakt nieagresji.

Narada na Zamku Królewskim

WARSZAWA, 30. 4. — Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Ambasador Majski



Sowiecki ambasador Majski powrócił do Londynu z propozycjami w sprawie pomocy w północno-wschodniej Europie.

Zawsze wierzyłem w Polskę!

Co pisze tygodnik „Candide"?

PARYŻ, 30. 4. Tygodnik paryski „Candide" zamieścił wywiad swego współpracownika z min. Le Monzie z którego podajemy następujące wyjątki:

— „Monachium dla Polski? Nigdy!" - zawołał z przejęciem p. de Monzie i dodał dalej:

— „Członkowie rządu, którzy byli więcej skłonni do pogodzenia się z Niemcami w wypadku Pragi, dziś są jak najbardziej zdecydowani postawić się oporem w wypadku Warszawy. Dlaczego? Ponieważ nigdy nie wierzyłem w Czecho-Słowację, ale zawsze wierzyłem w Polskę. Polska, to nie jakaś budowa pomysłu, ale to jest kraj rzeczywistości, a którego życie można było stwierdzić wpierw zanim zwycięstwo w 1918 przyniosło mu byt prawny. Zachowuje jak najbardziej troskliwie w moich papierach rodzinnych całą korespondencję polityczną dotyczącą narad w 1850 roku, dla zapewnienia niepodległości lub przynajmniej autonomii części Polski pod zaborem rosyjskim. Posiadam ten skarb po moim stryjecznym dziadku Henryku de Monzie, który był sekretarzem księcia Czartoryskiego. W chwili gdy zwycięzcy bawili się krajaniem Europy, ujrzałem niebezpieczeństwo pozostawienia koło Niemiec drobnych państewek, podczas gdy pragnąłem utrzymać Austro-Węgry dla przeszkodzenia Niemcom zajęcia Wiednia tej pozycji strategicznej. Moje uczucie szło za tym, aby nie naruszać Austro-Węgier, chyba tylko tyle, co należało wrócić Polsce, Wiedeń i Warszawa były by następnie razem współdziałały, otaczając Niemcy. O tym to rozmawiałem z Piłsudskim w 1923 roku, kiedy złożyłem Marszałkowi wizytę"....

— „Po tych słowach moje obawy znikły"....

—oOo—

Ambasador Rzeszy von Moltke wraca jutro do Warszawy.

Paryż o zapowiedzi przemówienia min. Becka.

WARSZAWA, 30.4. Na onegdajsze wystąpienie kanclerza Niemiec, z którego wynika, iż Rzesza zrywa jednostronnie pakt o nieagresji z Polską, a jednocześnie jest gotowa podjąć rokowania co do zawarcia nowego układu wzajemnego na nowych podstawach — jak przewidują w kołach politycznych — Rząd polski nie omieszka udzielić — poza zwykłą drogą dyplomatyczną — odpowiedzi kanclerzowi Hitlerowi.

Odpowiedź ta ma być dana także w przemówieniu, jakie p. min. Beck ma wygłosić w przyszłym tygodniu w Sejmie, bądź w Senacie.

W PARYŻU...

PARYŻ. 30.4. — Bardzo wiele miejsca poświęca prasa doniesieniom z Warszawy, wskazując na niezłomność stanowiska Polski. Obficie cytuje się zwłaszcza opinie polskich pism rządowych i podkreśla ich zdecydowaną nieustępliwość wobec roszczeń niemieckich.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła też zapowiedź, przemówienia, jakie też wygłasić ma w przszłym tygodniu min. Beck w charakterze odpowiedzi kancl. Hitlerowi.

..LONDYNIE

LONDYN. 30.. — Times pisze: Teraz z kolei jest zerwanie umowy z 1934 r. z propozycją zawarcia nowej. Nastąpi też zapewne odpowiednia kampania propagandowa.

Wszystko to należy do arsenału środków gry na nerwach.

Ale nerwy Narodu polskiego są mocne. Cały ten ogień prapagandowy nie zrobi na nas żadnego wrażenia.

POWRÓT.

WARSZAWA 30.4. — W poniedziałek obejmuje urzędowanie po 3-tygodniowej nieobecności ambasador Rzeszy von Moltke.

B. minister Eden powołany na ćwiczenia.

LONDYN, 30. 4. — Były minister Eden został powołany na ćwiczenia wojskowe w randze majora. Min. Eden liczy 42 lata.

Para królewska na meczu o puchar Anglii

LONDYN, 30. 4. — W sobotę odbył się na stadionie Wembley w Londynie w obecności pary królewskiej i stu tysięcy widzów finałowy mecz o puchar Anglii w piłce nożnej. Do finału zakwalifikowały się drużyny: Wolverhampton, Wanderers i Portsmuth. Zwyciężył niespodziewanie Portsmuth 4:1 (2:0), zdobywając po raz pierwszy puchar Anglii.

Zdarzenia i wypadki

— Wczoraj przed południem zebrała się pod przewodnict. Mussoliniego rada ministów Mussolini zapoznał zebranych z decyzjami, powziętymi w dniu 27 kwietnia w Rocca delle Caminate na konferencji z szefem sztabu generalnego i ministrem finansów. Przedmiotem tej konferencji były, jak wiadomo, nowe kredyty uzbrojeniowe.

— Niemiecki ambasador von Papen złożył wczoraj prezydentowi Turcji swe listy uwierzytelniające.

— Agencja Domei donosi: wojska japońskie odparły liczne ataki dywizyj chińskich, które pod dowództwem generałów Lo Szoying i Lai Weiyin usiłowały odzyskać miasto Nanszang. Dywizje te poniosły klęskę a na zachód od Nanszang na wybrzeżach rzek Fu i Saui zmuszone zostały do odwrotu, pozostawiając na placu boju przeszło 900 zabitych.

— W r. 1936 dr. Antoni Stanisław Więckowski, obecny radny m. Łodzi z ramienia Str. Demokratycznego i jego żona, wnieśli przeciwko mgr. Władysławowi Dębowskiemu sprawę w sądzie okręgowym w Łodzi jako domniemanemu przez nich autorowi artykułu p. t. „Kulisy ideowej działalności pp. Więkowskich. Sąd wydał wyrok skazujący Dębowskiego.

Od wyroku tego skazany się odwołał lecz, sąd apelacyjny w Warszawie wyrok skazujący zatwierdził. Natomiast Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnym w dniu 8 lutego 1939 roku uchylił wyrok skazujący i przekazał sprawę sądowi apelacyjnemu do ponownego rozpatrzenia.

Obecnie odbyła się ponowna rozprawa w sądzie apelacyjnym, który wydał wyrok uniewinniający mgr. Władysława Dębowskiego i kosztami procesu obciążył oskarżycieli prywatnych.

(—) Węgierski sąd wojskowy skazał za szpiegostwo 11 osób na karę więzienia od 3 do 15 lat.

Burzliwe oklaski na wieczorze poświęconym zagadnieniom polsko-niemieckim.

TOMASZÓW MAZ. 30.4. — (PAT) Polski Związek Zachodni w Tomaszowie w ramach „Tygodnia PZZ. „urządził wieczór poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim. Do zgromadzonych w liczbie 6.000 — osób przemawiali p. Karol Przesmycki z Łodzi nt. „My a Niemcy". i p. Józef Kominek nt. „Sprawa Gdańska". Przemówienia mówców były przerywane burzliwymi oklaskami i śpiewem „Nie rzucim ziemi". Wskutek przepełnionej sali straży ogniowej największej w Tomaszowie Maz. zebranie odbyło się przed gmachem straży, pod gołym niebem. W zakończeniu wieczoru PZZ. została odczytana przez wiceprezydenta miasta dr. Gajewskiego rezolucja, w treści swej wyrażająca gotowość społeczeństwa do wszelkich ofiar w obronie naszych granic. W rezolucji wyrażono postulat by czynniki rządowe ograniczyły prawa mniejszości niemieckiej w Polsce, jak to ma miejsce w Niemczech w stosunku do Polaków. Nastrój wśród zgromadzonych był pełen patriotyzmu i wiary w swe siły.

W dzień i w nocy prowadzone są prace nad fortyfikacją granic Holandii

HAGA. 30.4. — Grupa dziennikarzy w towarzystwie oficerów zwiedziła pogranicze Holandii celem zapoznania się ze stanem urządzeń obronnych. Stwierdzono, że od strony wschodniej i południowej prowadzone są w dzień i w nocy prace nad fortyfikacją granic. Na drogach wzniesiono zagrody. Dziennikarzowi pokazano liczne gwiazda karabinów maszynowych oraz zamaskowane stanowiska dział. Również wybrzeże morskie Holandii jest silnie ufortyfikowane.

Jutro posiedzenie rady ministrów.

Rząd brytyjski wydalił z granic Anglii sześciu obywateli niemieckich

LONDYN, 30.4. — Korespondent dyplomatyczny Reutera stwierdza, że w Londynie nie zaprzeczają pogłoskom, jakoby amb. Henderson miał otrzymać istrukcje nawiązania z rządem Rzeszy kontaktu celem rozważenia niektórych zagadnień wypływających z ostatniej mowy kanclerza.

WYDALENIE 6 OBYWATELI NIEMIECKICH.

LONDYN. 30.4. — Rząd brytyjski wydalił z granic W. Brytanii 6 obywateli niemieckich, jako niepożądanych cudzoziemców. Wśród wydalonych znajduje się również znany dziennikarz niemiecki, korespondent „Essener National Ztg." Rudolf Roesel.

JUTRO W LONDYNIE

LONDYN. 30.4. — Według informacyj z kół poinformowanych, w poniedziałek ma odbyć się posiedzenie rady ministrów, na którym omawiana będzie sytuacja międzynarodawa, jaka się wytworzyła po mowie kanclerza Hitlera. Ustawa o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej ukaże się w poniedziałek po południu. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady złożonej z przedstawicieli władz wojskowych pod przewodnictwem Hore Belisha. Na posiedzeniu tym przedyskutowano szereg spraw związanych o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Wieśniak zarąbał siekierą trzy osoby.

LWÓW, 30. 4. — We wsi Gołąbki 30-letni Kazimierz Markowski zarąbał siekierą Annę Siwiakową, jej 2-letnią córeczkę oraz 67-letnią matkę Józefę. Następnie zbrodniarz usiłował popełnić samobójstwo trując się esencją octową, po wypiciu której chciał skoczyć do studni. Zauważyli to ludzie, którzy Markowskiego odciągnęli od studni i gdyby nie policja dokonaliby na nim lynczu. Markowski zeznał, że nie żałuje czynu, a jako powód masowego mordu podał, iż Siwiakowa nie chciała mu zwrócić 20 złotych.

J. E. ks. Biskup Ord. Jasiński o P. O. P.

Jutrzejsze przemówienie radiowe

Jutro t. j. w poniedziałek, dn. 1 maja br. o godz. 20-ej JE. ks. biskup dr. Włodzimierz Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej przemawiać będzie przez radio na temat Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Min. Kościałkowski w Łodzi.

Konferencja w Urzędzie Wojewódzkim.

Wczoraj o godzinie 15-ej przybył do Łodzi Minister Opieki Społecznej Zyndram-Kościałkowski. W towarzystwie wojewody Józewskiego i prezydenta Kwapińskiego Minister zwiedził osiedle TOR na Stokach i budowę zbiorników wodociągowych na Budach Stokowskich. Następnie odbył w urzędzie wojewódzkim konferencję, w której wzięli również udział wyżsi urzędnicy.

W toku konferencji m. in. minister Zyndram - Kościałkowski oświadczył odnośnie tegorocznego sezonu robót publicznych w Łodzi, że liczba robotników sezonowych zatrudnionych w bież. sezonie będzie taka sama, jak w roku ubiegłym. Odpowiednie na to kredyty zostaną Łodzi przydzielone.

W godzinach wieczorowych Minister wyjechał do Warszawy.

Wyścigi konne

DZIEŃ I 30 KWIETNIA
POCZĄTEK O GODZ. 3-ej PO POŁ.

Gonitwa I Nagr. 800 zł. Przeszkody. Dyst. 3.200 mtr. Ottawa, kl. W. Królikowskiej, Potok, og. A. Karskiego. Tęczyn og. M. Jackowskiej.

Gonitwa II — Nagr. 800 zł. Dyst. 2.100 mtr — Donka, kl. T. Płoszajskiej. Elba, kl. K Wodzinskiego. Omen, og. W. Filipowicza, Taiga, kl. J. Bukowskiego. Thaiti, kl. M. Gawłowiczowej.

Gonitwa III — Nagr. 800 zł. Dyst. 1600 mtr. — Amorek, og. st. „Nałęcz". Eleonora, kl. K. Wodzinskiego. Farnesina, kl. K. Zieleniewskiego. Funkia kl. A. hr. Rostworowskiego. Jasna Pani, kl. M. Bronikowskiej, Oppeln, og. „Podhalanka". Samum, og. K. i S. Enderów. Szrapnel, og. L. Bukowieckiego.

Gonitwa IV. — Nagr. 2000 zł. Dyst. 2100 mtr. — Neon, og. st. „Krasne". Novdström, og. F. Szaniawskiego, Renta, kl. st. „Podhalanka".

Gonitwa V — Nagr. 800 zł. Płoty. Dyst. 2400 mtr. Addis Abeba, kl. J. Bukowskiego. La Veine, kl. A. hr. Rostworowskiego. Nebraska, kl. T. Kotlarewskiej Rogal Fox, og. R. Olejniczaka. Tęczyn, og. M. Jackowskiej.

Gonitwa VI. — Nagr. 1000 zł. Dyst. 2100 mtr. Busyrys, og. L. Andrycza, Cacko II, og. T. Płoszajskiej, Derwisz III, og. M. Bronikowskiej Elf, K. Wodzińskiego, Fenszek, kl. T. Peretjatkowicza. Klucznik, og. T. Peretjatkiewicza, Nebracka, kl. T. Kotlarewskiej. Nelly Agnes, kl. F. Wójcika, Pirandello, og. J. Boryckiego.

Gonitwa VII — Nagr. 900 zł. Dyst. 1300 mtr. Chwat, og. siwy M. Stokowskiej. Elliminator og. K. Wodzińskiego. Grodna, kl. K. Zieleniewskiego. Jasna Pani, kl. M. Bronikowskiej, Jerry, og. M. Bronikowskiej, Mimulus, og. R. Olejniczaka. Pontus, og. st. „Krasne" Priscilla, kl. S. Szwarcsztajna.

Gonitwa VIII — Nagr. 800 zł. Dyst. 1600 mrt. — Dworzanin, og. A. Danilczuka, Kostrzewa, kl. J Boryckiego, Padwana, kl. S. Szwaresztajna, Parafraza, kl. T. Płoszajskiej. Pleine de charme, kl. M. Gawłowicza, Poide kl. F. Wójcika, Saragossa, kl. Kotlarewskiej, Tamar, og. R. Olejniczaka.

NASI FAWORYCI:

Gonitwa I Potok.
II — Donka, Omen.
III — Samum, Funkia, Amorek.
IV — Neon
V — Rogal Fox, de Vaine.
VI — Busyrys, Fenszek, Elf.
VII — Pontus, Priscilla.
VIII Padwana, Kostrzewa, Saragossa.

Nie wszyscy Amerykanie mieszkają w luksusowych pałacach i willach

Wyniki inspekcji mieszkaniowej w dwustu miastach.

Chicago, w kwietniu.

Przez długie lata Stany Zjednoczone słynęły w całym świecie z najwyższej stopy życiowej i z mieszkań, zaopatrzonych w wanny do kąpania, mechaniczne kuchnie i centralne ogrzewanie. Ale świat mało wiedział o tym, że w wielu miastach i miasteczkach znajdują się liczne rzędy domów, w których trudno o ciepłą wodę i w których liczne rodziny cisną się jak śledzie, a nieraz w tych nieznośnych warunkach przyjmują jeszcze w dodatku obcych na mieszkanie. Czasami dwie rodziny cisną się razem w jednym szczupłym mieszkaniu, żyjąc nadzieją, że się kiedyś rozłączą z nastaniem lepszych czasów lub po znalezieniu zajęcia. W mieszkaniach takich, względnie budynkach, ustępy są albo na dole, albo też nazewnątrz mieszkań. O centralnym ogrzewaniu lub elektryczności nie ma mowy.

Ile jest domów w Ameryce, nie nadających się do zamieszkania? Ile domów potrzebuje reperacji? Ile z nich jest zaopatrzonych w odpowiednie ustępy, łazienki lub wanny, czy prysznice? Przez dłuższy czas nie można było dać odpowiedzi na te pytania. Dopiero teraz opinia dowiaduje się o tym wszystkim, dzięki badaniom, przeprowadzonym przez W.P.A. w 200 miastach i miasteczkach w Stanach Zjednoczonych.

Badania te przeprowadzili pracownicy, korzystający z akcji ratunkowej, w ostatnich czterech latach. Zwiedzili oni i zbadali **około 8 milionów mieszkań,** czyli blisko połowę wszystkich mieszkań po miastach. Opisali następnie wszystko: rodzaj, wiek, stan i wartość każdego domu i mieszkania, a także czy był zajęty przez właściciela czy dzierżawiony, a oprócz tego zanotowali wielkość hipoteki i wysokość opłaty za mieszkanie.

Wszystkie te fakty znajdują się w raporcie pt. „Urban Housing: A Summary of Real Property Inventories Conducted as Work Projects, 1934—1936". Zbadano, że 16 z każdych stu domów zupełnie „nie nadaje się do użytku"; to znaczy, że potrzebują gruntownej reperacji, albo też powinny być zburzone. Piętnaście na każde sto domów ma ustępy na korytarzach, lub nazewnątrz budynków. Dwadzieścia na każde sto domów nie ma wanien ani pryszniców. Czterdzieści na każde sto domów nie ma centralnego ogrzewania. Raport ten jest najlepszym dotychczas źródłem informacyjnym, z którego można się przekonać, jak mieszka ludność w Stanach Zjednoczonych.

Warunki, ma się rozumieć, nie są jednakowe we wszystkich częściach kraju. Domy w miastach i miasteczkach południowych stanów są najbardziej pozbawione wszelkiego rodzaju nowoczesnych urządzeń Warunki pod tym względem są nieco lepsze w okręgach południowo - zachodnich, a jeszcze lepsze w stanach północno - zachodnich, a najlepsze w stanach północnowschodnich.

Oprócz tego badania te wykazały, co następuje:

W 17 proc. domów zbadanych wypadło więcej niż jedna osoba na jeden pokój.

W jednym z każdych 20 domów zamieszkiwały dwie rodziny, pomimo że dom przeznaczony był tylko na jedną familię.

Blisko w dwóch na każde pięć domów zamieszkali właściciele domów.

Wartość przeważającej większości jednofamilijnych domów, w których zamieszkiwali właściciele, nie dochodziła do pięciu tysięcy dolarów, a jeden na każde pięć domów nie przedstawiał dwóch tysięcy dolarów wartości.

W Nowym Jorku przeciętna opłata za mieszkanie wynosiła 80 do 40 dolarów miesięcznie, a w reszcie całego kraju 25 dolarów. W południowo - wschodnich stanach jednak opłata za 70 procent wszystkich mieszkań była poniżej 20 dolarów miesięcznie.

Przeszło połowa wszystkich zbadanych budynków mieszkalnych wybudowana była przed 1915 rokiem, a czwarta część z nich przed 1895 rokiem. Z wyjątkiem Nowego Jorku, wszędzie niemal drzewo było materiałem budowlanym.

Ten raport W.P.A. o mieszkaniach wywołał wielkie zainteresowanie wśród sfer urzędniczych i tych wszystkich, którzy starają się o odpowiedni program budowy domów mieszkalnych w całym kraju.

Wejstowicz.

Żołnierz z dyplomem członkiem szajki szpiegowskiej.

Francuski kontrwywiad dowiedział się, że ogromnie ważne dokumenty dotyczące obrony kraju dostały się w ręce obcego państwa. Agenci kontrwywiadu wkrótce wykryli, że dokumenty przewiozła przez granicę pewna Szwajcarka, którą szybko odszukano. Mając w ręku tę kobietę kontrwywiad już z łatwością dotarł do źródła. Okazało się, że dokumenty dał Szwajcarce, swej kochance, żołnierz 4 pułku saperów. Jest to niejaki Dertas, doktór praw i sekretarz pułkownika. Wykradł on plany mobilizacyjne dotyczące obrony granicy francuskiej od strony Alp. W chwili aresztowania Dertas usiłował zdezerterować za granicę. Aresztowano go w Grenoble.

Esy-floresy na ruchliwej ulicy

kosztowały posła 15 funtów szterlingów.

Poseł do Izby Gmin, mjr. Shaw, który pewnego dnia w stanie nietrzeźwym usiadł przy kierownicy swego samochodu i próbował zygzakiem dojechać do parlamentu, został zatrzymany przez regulującego ruchem policjanta, który nie mógł się zgodzić na uieżdżanie w esach floresach po ruchliwej jezdni. W tych dniach poseł otrzymał mandat karny na 15 funtów sterlingów, poza tym decyzją sędziego odebrano mu prawo jazdy na przeciąg jednego roku.

Maria ŻUROWSKA

CZŁOWIEK W SZARYM PŁASZCZU

Powieść 15.

— Nie malowałeś portretu Dory? — zapytał inżynier aby rozpocząć rozmowę na jedyny temat, który go interesował.

— Nie, panna Dora jest taka zapracowana, że nie ma czasu pozować.

— Czy ona dużo bywa? Czy ma dużo powodzenia?

— Owszem — zabrzmiała lakoniczna odpowiedź.

— No, a co do konkurentów, czy się kto o nią stara?

Ortwiłł zdawał się być tak zajęty szukaniem zapałek, które się gdzieć zapodziały, że na razie nic nie odpowiedział, wreszcie spod stosu malarskich przyborów wyłoniło się pudełko zapałek. Samilski zapalając papierosa powtórzył pytanie.

— Aha o to ci chodzi, bratku — pomyślał Ortwiłł i bąknął znów coś lakonicznie.

Tym razem inżynier się zniecierpliwił i z oburzeniem spojrzał na malarza.

— Mówisz samymi ogólnikami, Witku, a przecież cóż w tym dziwnego, że się Dorą interesuję, jesteśmy od dziecka w przyjaźni i pragnąłbym aby dobrze wyszła za mąż.

— Ja również.

— A może sam się o nią starasz?

— Nie, mój drogi, nie jestem żadną partią dla takiej panny jak Dora; są ode mnie dużo lepsi, przystojni, bogaci, utytułowani.

— Ale kto? — z rozpaczą zawołał Samilski.

Ortwił zacytował tyle nazwisk, że biedny kandydat na konkurenta mało nie stracił głowy.

— Jeśli tak jest to nie mam z pewnością żadnych szans — pomyślał i w ponurym nastroju pożegnał przyjaciela.

Ortwiłł zaś zadowolony z kawału, który wypłatał, pogwizdując ostatniego szlagiera zabrał się znów do pracy.

VII.

Pomimo hiobowych wieści, Antoni Samilski nie dał za wygraną. Widywano go teraz stale w towarzystwie Dory. U Witłowskich był codziennym gościem, poza tym brał udział we wszystkich karnawałowych imprezach gdzie tylko mógł Dorę spotkać. Dora zaś rozbawiona spała zaledwie kilka godzin na dobę, pracowała w ciągu dnia, a tańczyła co noc. W gronie znajomych gruchnęła wiadomość, że jest po słowie z inżynierem i że wkrótce zaręczyny będą oficjalnie ogłoszone. Nie było w tym jednak źdźbła prawdy, Dora umiała zbywać żartem pełne znaczenia słowa, które słyszała z ust konkurenta i nie dopuszczała do oświadczyn, dając do zrozumienia, że na razie nie myśli o zamążpójściu. Nie zrażało to jednak pana Antoniego, który nadskakiwał z uporem i sądził, że cierpliwością można wiele zdziałać.

Doktór Witłowski w duchu sprzyjał konkurentowi, ceniąc zalety jego charakteru, lecz nie chciał wpływać na ostateczną decyzję siostry, bo uważał słusznie, że do spraw matrymonialnych lepiej się nie mieszać.

— Niech sobie sami dojdą do porozumienia, po co wtrącać nosa do cudzego prosa — myślał, zachowując jak największą dyskrecję.

Natomiast pani Kowlińska, która przyjechała do Krakowa, aby bywać z córką, namawiała Dorę na zamążpójście. Celem jej było przede wszystkim zbyć się kłopotu. Wprawdzie kłopotu nie miała wiele, bo Dora jako bardzo samodzielna nie potrzebowała macierzyńskiej opieki, lecz matka uważała, że są pewne obowiązki, które należy spełnić, a w zakres tych obowiązków wchodziło właśnie wydanie córki za mąż. Antoni Samilski przekonany, że zyskał sobie potężnego przymierzeńca w osobie przyszłej teściowej jak nazywał już w duchu p. Kowlińską, asystował nie tylko córce, ale i matce, starając się wszelkimi sposobami jej się przypodobać.

Ortwiłł rzadko teraz zjawiał się u Witłowskich. O ile dotychczas nie był zazdrosny o młodzieńców, asystujących Dorze, o tyle flirt z Samilskim go drażnił. Natarczywość Antka, jego zbyt poufałe maniery, nietajona żądza z którą patrzył na Dorę, banalne komplementy, którymi ją obsypywał, nadskakiwanie matce, wszystko to działało na nerwy biednemu malarzowi. Będąc obdarzony naturą wrażliwą i subtelną, wyczuł ze strony Antka brak prawdziwego uczucia, a dominującą w nim chęć zrobienia dobrej partii, zaś co do Dory? miłość czy zwykła kobieca kokieteria? Na te pytania nie znajdywał odpowiedzi. Jedno było jasne, Dora stała się teraz inna, dalsza, jakaś obca, już nie ta bliska, kochana dziewczyna, nie ten kompan codziennego dnia, nie ta istota, która dodawała mu otuchy do życia i samym swym spojrzeniem, uśmiechem, dźwiękiem głosu była mu promieniem słońca.

Dla Ortwiłła skończyło się w życiu coś co było nie tylko urokiem, ale samą jego treścią. Teraz zrozumiał jak głębokie jest uczucie, które żywi dla Dory i jaką rolę uczucie to odgrywa dla niego samego. Wieczory spędzone u Witłowskich, gawędy o sztuce w małym salonku, partie bridge'a u księżnej, były to chwile niecierpliwie wyglądane, nagroda za całodzienną pracę, fale jakiegoś orzeźwiającego i odżywczego fluidu, który mu wlewały energię, chęć do walki o byt wzbudzały marzenia o sławie.

Duszą tego wszystkiego była Dora. Ona stała się tym ideałem na który patrzył oczarowanymi oczami, do którego wznosił się całą swą istotą.

Choć wydawało mu się, że nie łudzi się nadzieją, zrozumiał, że okłamywał samego siebie. Wraz z uczuciem nadzieja wkradła się do jego serca. Była może tylko nikłym promykiem, może cieniem, ale istniała. Nieraz powtarzał sobie, że Dora wyjdzie za mąż, zniknie z jego życia, lecz była to perspektywa dalsza niekonkretna, godził się z nią jak człowiek godzi się z myślą o własnej śmierci i choć wie, że jest nieunikniona nie psuje mu to życia.

Teraz daleka perspektywa zbliżyła się, nabrała realnych kształtów jak groźna chmura, zwiastun burzy. Choć grom jeszcze nie uderzył, ale był bliski. Ortwiłł doznawał wrażenia, że cały błękit jego nieba, już jest nią przysłonięty.

Upewniło go jeszcze w tym przekonaniu spotkanie z Alinką. Panna Stałowska bawiła teraz z matką w Krakowie, biorąc też udział w karnawałowych zabawach i codziennie widywała Dorę.

— Wkrótce odbędą się już huczne zaręczyny naszej Dorci — rzekła witając malarza.

— Coś na to się zanosi — odparł na pozór obojętnie.

— Ani się spodziewałam, że ona się tak zakocha w tym statecznym poznańczyku.

— Czy pani sądzi, że się zakochała?

— Czy nie uważa pan, że na to wygląda?

Ortwiłł coś mruknął, pożegnał się i odszedł.

Ogarnięty wzrastającą z dniem każdym apatią, utracił znów chęć do pracy, wysiłek go nużył.

Dnie pozbawione podniety były szare, ponure, bezcelowe. Zjawił się odpędzony wróg: tęsknota. Zamknięta jakby na zawsze księga przeszłości otworzyła się znów na najboleśniejszej stronnicy, która stanęła jak widmo przed oczami ducha.

— Ach nie myśleć, nie pamiętać, oszołomić się, — wzdychał Ortwiłł w ciągu długich, bezsennych nocy.

(d. c. n.)

Troskliwa żona



— Jasiu, znowu zapomniałeś ubrać ciepłą koszulkę!

INTERWENCJA W JATCE.

Zdradliwe lustro

Przed Sądem stanął pan Dominik Jelitowski, oskarżony o pobicie pani Stefanii Mularskiej, i wygłosił następującą mowę obrończą:

— Proszę sądu ostatecznego!

Z natury nie jestem człowiek awantur-ny. Spokojność lubię, nikomu złego słowa nie mówię, a też również drak nie uskuteczniam, bo mnie rabany akuratnie tak potrzebne, jak staremu chłopu niańka.

Ale o wiele kto mnie nachalnie na nagniotki włazi, to całkiem insza afera. W takiem przypadku to już nic się po dobroci nie wskóra i obowiązkowo trza komuś lanie, czyli opierunek uskutecznić.

Także samo było i z panią Mularską.

Zmiarkowałem, że od jakiegoś czasu mięsa mnie przy obiedzie braknie. Pytam żonę, czego tak mało kupuje, to powiada, że tyle samo, co i zawsze.

Mówię więc do niej: — Może cię Mularska przy fasowaniu nabiera? — A ona swoje. Że Mularska kobieta przykładna, starych klejentów nie uderza i furt takie samo gadanie.

Zdenerwowałem się wreszcie i myślę sobie: — Co do nagłej śmierci? Przecie jednak raz koło razu brakuje mięsa do obiadu! — I umyśliłem na własne rękie się przekonać, co to za lipa w tej jatce.

Jak umyśliłem, tak zrobiłem.

Nazajutrz rano moja stara zapycha jak zawsze, po mięso, a ja pocichutku za nią. Włazi baba z koszykiem do jatki, a ja przez szybkie zaglądam. Patrzę, patrzę — i czarna krew mię zalewa ze złości.

Bo co widzę, panie sędzio? Że Mularska wielkie lustro na ścianie powiesiła!

A to cwaniaczka dopiero!

Wszystkie baby z koszykamy przed tem lustrem stoją, mizdrzą się, krygują. I moja stara także samo! Celinderek poprawia, kołnierzyk podnosi, różne miny uskutecznia...

A Mularska tem czasem nie pełne wagie daje!

Zgniewałem się okrutnie i walaj do jatki. Jak nie chwycę za wołowe nogie, jak nie zamaluje rzeźniczki po obliczu...

Później następnie lustro rozchromoliłem i babom z koszykamy parę kopniaków dla opamiętania dałem, za co mnie po tem wszystkie mężowie z okolicy dziękować przyszli.

Mimo, iż powołani przez pana Dominika świadkowie zgodnie zeznali, że są mu istotnie wdzięczni za interwencję w jatce, sąd skazał oskarżonego na 3 dni aresztu.

Namiastka



On: — Co ty wyrabiasz?
Ona: — A na czym będę prała, jeżeli mi pieniędzy nie dajesz?

Ość w gardle.

PODSTĘP SPRYTNEGO ZIĘCIA.

— Faktycznie, że nie kapuję, jakim sposobem możesz wytrzymać z tem babsztylem — mówi pan Antoni Kikut do Bronisława Tarnowskiego. — Bo żeby mnie tak teściowa obrugała na perłowo, jak ciebie, tobym jej nogie z pleców wykręcił.

— Z moją to nie tak łatwo! — tłumaczył się pan Bronisław. — Przecie baba jak ten dom i krzepę w ręku posiada niebylejaką. Ale jej zapłacę za swoje krzywde. Przyjdź do mnie jutro na obiad, to się przekonasz.

— Jakiem sposobem to uskutecznisz?

— Karasie kupię. Bo teściowa, kiedy tylko rybkie wcina, to zawsze ość jej w gardle sztorcem staje. A dalej to już sam zobaczysz.

Następnego dnia pan Kikut zajął miejsce przy stole i z lubością obserwował jak się rozwija strategiczny plan pana Bronisława.

Na półmisku pojawiły się karasie. Teściowa z apetytem zabrała się do swojej porcji i po chwili głośne: „kh... khe..." było dowodem, że zgodnie z przewidywaniami, teściowa dławi się.

— Znowu ość mamę dusi? — krzyknął pan Bronisław i triumfujący uśmiech rozjaśnił jego twarz. — Już walę na ratunek!

Troskliwy zięć podbiegł do teściowej i trzepnął ją mocno w kark. Następnie wyrżnął niewiastę raz i drugi pięścią w potężne plecy, później w ucho i znowu z całej siły w kark.

Ość jednak uwięzła na dobre i nie wiadomo, jak długo trwałoby owo „odbijanie", gdyby nie pan Kikut, który jęknął, trzęsąc się ze śmiechu:

— A to cwaniak z tego Bronka!

Usłyszawszy ten okrzyk, teściowa zrozumiała wszystko i oniemiała ze złości. Przełknęła mimowoli oporną ość, po czym skoczyła rozjuszona na zięcia.

Trudno opisać wrzaski nieszczęsnego pana Bronisława, wijącego się w żelaznych rękach swej teściowej. Dostał biedak za wszystkie czasy.

Nadomiar złego stanął przed Sądem, jako oskarżony o posiniaczenie teściowej karku. Sąd jednak ogłosił wyrok uniewinniający.

Niepożądane wizyty dokuczliwych krewnych.

Skargi przy pół czarnej.

Pan Majowicz siedzi „smutny i sam" w kawiarni. Na jego twarzy gromadzą się chmury. Widać, że rozmyśla o czymś nieprzyjemnym.

Przysiada się do niego znajomy.

— Czego pan taki smutny, panie Majowicz? Ma pan zmartwienie?

— Nie.

— A co?

Pan Majowicz gniewnie spogląda na intruza.

— Co mam? — wybucha — krewnych mam!

— No to co takiego? Też mam krewnych!

— Też?! — Pan Majowicz sapie wściekle. — To czego pan się uśmiecha? Usiądź pan i płacz pan ze mną. Czy może być coś gorszego od krewnych? Wierz mi pan, już wolę mieć odciski, niż krewnych! Odciski są mniej dokuczliwe.

— Dlaczego?

— Co pan masz z krewnych? Same przykrości. Mówią panu „ty", na przywitanie musisz się pan z nimi całować, choć im często czuć z ust. Czują się u pana, jak u siebie w domu.

Przychodzą przed obiadem, to zostają na obiad, przychodzą po obiedzie, to zostają na kolację, a jak przychodzą po kolacji, to zostają na noc.

I jeszcze teraz są te tanie wycieczki z prowincji, to ja mam ciągle pełno krewnych w domu. Ja nie mogę jeść i nie mogę spać. Już trzecią noc śpi ze mną razem w łóżku kuzyn z prowincji. My śpimy w ten sposób, że ja mam głowę przy jego nogach, a on przy moich. Na nieszczęście on jest nerwowy, ciągle gryzie paznokcie i obgryzł mi już wszystkie paznokcie u nóg.

Obcego jabym już dawno wyrzucił! Ale on jest krewny! Rozumiesz pan? Że jego babcia i moja babcia miały wspólnego dziadka, to ja muszę cierpieć.

I prócz tego krewni wciąż mają pretensje. Że pan ich za mało kocha, że za mało dla nich robi? Za co mam im robić?! Już wolę coś zrobić, albo coś dać obcemu.

Obcy przynajmniej będzie wdzięczny. A krewny panu jeszcze nawymyśla. Że jak pan może dać tak mało krewnemu.

Jak pan jesteś biedny, to krewni pana nie znają. Wogóle zapominają o pokrewieństwie.

Ale za to, jak pan się dorobi, to nagle zaczynają wyrastać z pod ziemi... I każdy przychodzi, żeby zobaczyć, czy pan jest zdrów.

Jak pan latem wyjedzie na letnisko, nie martw się pan — oni pojadą za panem.

Przyjeżdżają, żeby popatrzeć, jak się pan czuje i patrzą przez 2, 3 tygodnie.

Pan się pyta dlaczego się tak interesują pańskim zdrowiem? Bo przecież to są krewni! Jak pana szlag trafi, to oni dostaną spadek.

I dlatego się denerwują i niecierpliwią, kiedy pan dobrze wygląda!

Pan Majowicz po tym wybuchu westchnął ciężko i spojrzał z tęsknotą na stojącą przed nim pustą szklankę.

— Eh, panie drogi! Żeby człowiek mógł się urodzić bez krewnych... Naprzykład, żeby wynaleźli taki automat. Wrzucasz pan 20 groszy i przychodzisz pan na świat. Sam, zupełnie sam, bez żadnych krewnych. Wierz mi pan, że łatwiej byłoby żyć!

W Ameryce



— Mój narzeczony nie miał czasu przyjść, ale prosił, abym oznajmiła, że z jego strony żadnych przeszkód przeciwko zawarciu ślubu nie ma.

Współpraca



— No i moja pani Walentowo powiedziałam mu wyraźnie: — Albo będzie pan wrzucał papiery do kosza, albo też poszuka pan sobie innej współpracowniczki.

ŁOPOTY ZAKOCHANEGO.

Znak rozpoznawczy

na przystanku tramwajowym

Zastałem mego przyjaciela Józia przy biurku. Siedział nad niedokończonym listem i w zamyśleniu gryzł pióro

— Nad czym tak myślisz?

Józio westchnął ciężko.

— Boję się, żeby znów nie zaszła jakaś omyłka.

— W czem.

— Uważasz, zawarłem nową znajomość przez korespondencję. I piszę do tej niewiasty list, że chciałbym się z nią jutro spotkać. Ale nie wiem, jaki jej podać znak rozpoznawczy.

Co takiego?

— Znak po którym będę mógł ją poznać...

Spojrzałem zdziwiony na przyjaciela.

— I nad tym się tak zastanawiasz? Napisz, żeby trzymała czerwoną różę albo inny jakiś kwiat i basta.

Józio uśmiechnął się z politowaniem.

— Od razu widać, że nie masz praktyki w zawieraniu znajomości przez korespondencję. Kwiat to bardzo kiepski znak, a szczególnie róża. Już przez różę miałem raz wypadek. Umówiłem się w ten sposób z pewną panną, że przyjdzie z czerwoną różą na przystanek tramwajowy. Przychodzę na miejsce i co? Na przystanku stoi sześć kobiet i każda trzyma czerwoną różę. Rozumiesz? Sześciu innych facetów tego dnia umówiło się w ten sam sposób.

— No i jak sobie dałeś radę?

— Podszedłem do pierwszej lepszej, zawarłem z nią znajomość i fatalnie wpadłem. Okazała się złośnicą. A ta właściwa, z którą się umówiłem mogła być aniołem. Rozumiesz teraz, że róża to zbyt popularny znak rozpoznawczy. Boję się znowu omyłki... Muszę wykombinować jakiś oryginalny, mało używany znak.

— Jeżeli nie chcesz kwiatów to może coś ze zwierząt?

Józio ożywił się.

— Wiesz, to niezła myśl. Ale jakie zwierzę ma przynieść ze sobą.

— Niech przyjdzie z psem.

— Iii... nie. Z psem dużo pań chodzi po mieście. Znów może zajść pomyłka.

— Może z kotem?

— Też nie. Kota trudno przytaszczyć. Ale mam myśl!

— Mianowicie?

— Napiszę jej, żeby jako znak rozpoznawczy przyniosła coś z drobiu. Kurę, kaczkę, albo gęś. Jeżeli nie ma w domu, to niech sobie pożyczy, albo kupi. Kura jej się nie zmarnuje. Zaprosi mnie nazajutrz na obiad. Ale zato omyłka wykluczona. Nikt inny z kurą albo z gęsią nie przyjdzie na randkę.

I zadowolony Józio wziął pióro, żeby dokończyć list.

„... czekam na przystanku tramwajowym... Znak rozpoznawczy: gęś, kura, albo kaczka pod pachą".

Nazajutrz poszedłem z Józiem na umówione miejsce. Już z daleka ujrzeliśmy panienkę, która stała na przystanku z dużą gęsią pod pachą.

— A widzisz! — ucieszył się Józio. — Omyłka wykluczona! Teraz wiem na pewno, że to jest dziewczyna z którą się umówiłem.

Przyśpieszyliśmy kroku i nagle... Józio stanął jak wryty...

Do przystanku podeszła inna niewiasta, tym razem z kurą pod pachą. Po chwili stanęła trzecia z kaczką pod pachą...

— Co to jest? — zdębiał Józio. — Przecież ja tylko do jednej pisałem list.

Gdyśmy podeszli do przystanku, stało już na nim sześć niewiast z różnego rodzaju ptactwem.

— Przepraszam panią — zwrócił się Józio do pierwszej z brzega — czy pani tu czeka na kogoś?

Niewiasta spojrzała na niego chłodno.

— Czekam tylko na tramwaj?

— A czy można wiedzieć, dlaczego wszystkie panie stoją z ptactwem pod pachą.

— Bo tu jest wystawa drobiu i tanio można dostać bardzo ładne okazy.

Kupiec w tarapatach

Wieczorna rozmowa z bandytą.

Pan Kupka, właściciel sklepu gotowych palt, wracał późnym wieczorem w ponurym nastroju do domu.

W powietrzu czuć już wiosnę, a w sklepie pana Kupki wisi jeszcze 200 zimowych palt na watolinie.

Zima sobie wyraźnie zakpiła z niego w tym roku. Licząc na jej przyjście, przygotował duży transport zimowych palt, a tymczasem zima przyszła i po paru dniach odeszła.

I palta wiszą dalej w sklepie, choć wiosna już w pełni.

Pogrążony w ponurych myślach pan Kupka nie spostrzegł nawet, jak nagle wyrósł przed nim jakiś drab z rewolwerem w dłoni.

— Pieniądze albo życie!

Pan Kupka obojętnie podniósł głowę.

— Bardzo mi przykro, ale pieniędzy nie mam. A życie...? Możesz pan wziąć. Choć wątpię czy się panu na coś przyda. Z mojego życia pan nie wyżyjesz.

Bandyta zrewidował pana Kupkę i rzeczywiście nic przy nim nie znalazł.

— Cholera! — zaklął. — Wszędzie golizna.

— Pana to dziwi? — uśmiechnął się pan Kupka. — Pan pewno długo w więzieniu siedział?

— 8 latek. I dopiero od miesiąca jestem na wolności.

— Wolny ptaszek?

— A tak! Ptaszek! Tylko, że pewno jestem Kogut, bo fruwać nie mogę. Ale my tu gadu, gadu, a mnie się śpieszy. Nie masz pan forsy, ściągaj pan jesionkę.

Pan Kupka bez oporu zdjął jesionkę i oddał bandycie.

— Swoją drogą — westchnął — nie rozumiem pańskiej kalkulacji. Czy panu się opłaca być bandytą?

— Jakto czy się opłaca?

— Jeżeli już być przestępcą, to czy nie lepiej zostać włamywaczem? Włamywacz nie zabija ludzi, kara mu grozi mniejsza i obłowić też się może lepiej. Pan na przykład zarobił teraz starą jesionkę. A żeby się pan włamał do sklepu z gotowymi paltami, to mógłby pan mieć 200 nowych.

— Nie mój fach — mruknął niechętnie bandyta.

Pan Kupka spojrzał na niego z politowaniem.

— Nie potrafi pan wyłamać zamka.

— Potrafić potrafię... Ale w ogóle w tej robocie nie mam wprawy i praktyki. Po co się mam narażać.

— Jako bandyta pan się więcej naraża. Przy włamaniu jest mniejsze ryzyko. Rozumiem, że pan nie ma wprawy, ale wszystkiego człowiek się może nauczyć... Na początek mogę panu dać łatwą robotę.

— Pan mnie?

— Tak.

— Jaką?

— Mógłby pan okraść mój sklep. 200 nowiutkich palt na watolinie. A mój sklep bardzo łatwo okraść. Dozorca jest głuchy i całą noc śpi. Zamek jest bardzo słaby. Bez trudności pan go otworzy... To jest robota w sam raz dla początkującego.

— He, he! — zaśmiał się opryszek. Pan chce mnie ściągnąć pod sklep, żeby potem nasłać policję!

— Słowo honoru, że nie! Z całego serca życzę panu powodzenia... I radzę niech pan nie zwleka, tylko zaraz leci po narzędzia... Przekona się pan, że włamanie, to nic trudnego... Bandytyzm, napadanie na ludzi, z bronią w ręku, to wstrętna rzecz! Najwyższy czas, żeby pan zmienił specjalność...

Bandyta słuchał zdziwiony.

— Ale co pan z tego będzie miał? Dlaczego panu na tym zależy?

Pan Kupka wziął czule bandytę pod rękę.

— Mój sklep jest ubezpieczony na wypadek kradzieży. Jeżeli pan go okradnie, dostanę 20 tysięcy.

Nieskończona partia szachów w Grajdołku



Niech pan spróbuje zalać wiadrem a jeżeli to nie pomoże, proszę znowu do nas zadzwonić.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wydział Planowania Miasta kończy prace nad sporządzeniem ogólnych i szczegółowych planów regulacji i zabudowy następujących dzielnic: Rakowca zachodniego, jako dzielnicy mieszkaniowej i parkowej, z odpowiednimi terenami pod użyteczność publiczną, m. i. pod wielki szpital. Woli południowo - zachodniej (poza koleją obwodową) jako dzielnicy przemysłowej i mieszkaniowej z wykorzystaniem fortów pod zieleń publiczną, oddzielającą część mieszkaniową od przemysłowej. Kamionka na Pradze — planowanego pod kątem maksymalnego wykorzystania terenów dla rozwoju przemysłu. Całego Bródna jako dzielnicy głównie mieszkaniowej oraz Mokotowa dolnego — dzielnicy wyłącznie mieszkaniowej, dziś już intensywnie zabudowującej się.

* * *

Warszawa posiada szereg dzielnic pozbawionych kanalizacji, do nich należy Targówek. Tow. Przyjaciół tej dzielnicy od kilku lat zabiega o wybudowanie kanałów na najbardziej zaludnionych ulicach tej dzielnicy, mianowicie na ul. Św. Wincentego, Piotra Skargi, Oszmiańskiej i in.

Wydział Techniczny Zarządu Miasta wykańcza dalszą budowę dolnego bulwaru na Wybrzeżu Gdańskim. W ten sposób bulwar ten, zarówno w dolnym, jak i w górnym poziomie, ciągnie się już od mostu Kierbedzia do ul. Boleść. W ciągu bieżącego sezonu budowlanego przewidziana jest budowa dolnego odcinka bulwaru w kierunku Żoliborza. Bulwar dolny oddziela od rzeki granitowa ściana oporowa.

* * *

Po uchwaleniu preliminarza budżetowego na rok 1939/40 aktualną staje się sprawa instalacji nowych ulicznych sygnałów. Najpilniejszym punktem, w którym sygnał taki winien być uruchomiony jest zbieg Nowego Zjazdu z wybrzeżami Kościuszkowskim i Gdańskim, gdzie w okresie wiosennym i letnim panuje szczególnie ożywiony ruch nadbrzeżny.

* * *

Od dnia 3 maja wozy linii tramwajowej „B" kursować będą na skróconej trasie: Boernerowo — Pl. Teatralny, dzięki czemu utrzymane będą przez cały dzień 15-minutowe odstępy między pociągami. Z dniem 1 maja zagęszczony zostanie na okres letni ruch na linii tramwajowej „W": Starynkiewicza — Wilanów.

* * *

Miejska Pomoc Lekarska, zastępująca pracownikom gminy stołecznej ubezpieczenia chorób, dostarcza bezpłatnej pomocy lekarskiej i leków około 27 000 pracownikom i emerytom miejskim, wraz z członkami ich rodzin dla z górą 70 000 osób. — Koszt prowadzenia pomocy lekarskiej zwiększony został w rb. o 280.000 zł i sięga 2.877.000 zł. Z sumy tej około milion złotych miejska pomoc lekarska wydaje na leki i prawie tyleż na leczenie szpitalne i sanatoryjne. Miejska pomoc lekarska dysponuje 84 lekarzami, z których 31 przyjmuje w tzw. rejonach, 44 zaś specjalistów przyjmuje we własnych gabinetach. Z tytułu pomocy lekarskiej Warszawa nie obciąża swoich pracowników żadną składką ubezpieczeniową.

KASY SKARBOWE CZYNNE W NIEDZIELĘ DLA SUBSKRYPCJI P. O. P.

Kasy Urzędów Skarbowych będą przyjmowały subskrypcję pożyczki na cele Obrony Państwa również w niedzielę, dnia 30 kwietnia br. i w dniu 3 Maja br. w godzinach od 8 do 13.30.

TOWARZYSTWO WIEDZY PRASOWEJ ORGANIZUJE W WARSZAWIE W OKRESIE OD 8 — 14 MAJA R.B. kurs dla współpracowników administracji pism.

Na program kursu złożą się:
1) 24 wykłady z dziedziny zagadnień wydawniczych,
2) zebranie seminaryjne,
3) wycieczki do agencji informacyjnej, instytucji kolportażowej i papierni.

Ogólne tematy wykładów: Przemysł wydawniczy w Polsce: Struktura i organizacja przedsiębiorstwa wydawniczego; Najważniejsze przepisy prawne dotyczące wydawnictwa; Papier; Druk; Kolportaż; Prenumerata; Propaganda wydawnicza; Ogłoszenia; Księgowość i statystyka wydawnicza.

Koszt udziału w kursie wynosi zł. 40.

Szczegółowy prospekt kursu wysyła na żądanie oraz wszelkich informacyj udziela sekretariat kursu (Tow. Wiedzy Prasowej, W-wa, Zgoda 8, m. 4, tel. 540-00).

Krateczki.

OSOBLIWA „POŻYCZKA".

Przygoda na ulicy

Dzieci niewątpliwie są rozkoszą naszego życia, zwłaszcza, gdy grzecznie siedzą przy swoim biureczku i odrabiają lekcje. Rozkosz natomiast zmniejsza się, gdy dziecko zaczyna recytować linię niesłychanie pilnych wydatków, na które „musi" mieć pieniądze oraz gdy zaczyna pytać. Pómijam już kwestię szeregu zagadnień, na które ojciec nie chce z dzieckiem mówić, uważając, że są to tematy dla niego przedwczesne. Tymczasem skomplikowana sytuacja międzynarodowa, która tylu dorosłym zatruwa spokój, dla dzieci stanowi przedmiot niesłychanej radości i emocji. Bo niby cóż może być weselszego, bardziej podniecającego, pełnego życia i przygód, jak nie wojna. Szczeniaki, które zacinają się przy czytaniu zadanej lekcji, gdy złapią do rąk gazetę, czytają ją błyskawicznie. Ponieważ pętak niemal nic nie rozumie, zaczyna ojca mordować:

— To Hitler będzie mówił, tatuniu, jeszcze raz? A co, tatuniu, będzie tym razem mówił, tatusiu? Czy, tatusiu, Roosevelt też mu odpowie, czy, tatusiu, nic nie odpowie? I, tatusiu, dlaczego rząd musi dać ten, no agrement, tatusiu, dla nowego posła, tatusiu? I dlaczego, tatusiu...

— Nie zawracaj mi głowy! Nie rozumiesz jeszcze nic, nie znasz znaczenia wielu słów i chciałbyś już wszystko wiedzieć!

— A czy ty, tatusiu, wiesz, co to jest indeferencjał?

— Że co?

— Inde-fe-ren-cjał!

— Hm... nie wiem...

— No widzisz! Nie wiesz, chociaż jeździsz przecież czasami taksówkami, czy samochodami, aha!

— A wiem! Takie coś, co pod autem siedzi. I służy do...

Tu następuje zazwyczaj dokładny a fachowy wykład budowy samochodu, z którego znowu ojciec nic nie rozumie. Synek, naturalnie, nie głupi, orientuje się w tym doskonale i kończy w ten sposób:

— No widzisz. Ja do ciebie nie mam pretensji, że nie wiesz, co to jest indeferencjał i mamka, i kicha i tak dalej, i chętnie wszystko ci wyjaśniam, a ty mi nigdy nie chcesz odpowiedzieć na żadne pytanie.

Jeżeli ma się do czynienia z chłopcem nieco starszym, można mu jeszcze to i owo wytłumaczyć. Gorzej, gdy zainteresowanie do polityki zdradza pięcio- czy sześcioletni smyk, który słysząc jak dorośli wokół mówią tylko o polityce, o możliwości wojny i t. p. również wypowiada przy stole swoje zdania:

— A ja, jakby psyśli wlogowie, tobym wylał na nich takie duże, bardzo duże wiadło z golącą wodą i już!

— Ho-ho! A oniby cię złapali i zbili!

— To jabym uciekł, aha!

Dlatego ludzie niedzieciaci niechaj się nie dziwią, że ci dzieciaci starają się być jak najwęcej poza domem. Przecież w domu człowiek ciągle jest narażony na konieczność przeprowadzania poważnych, politycznych dyskusyj z takimi przeciwnikami, jak własna żona lub własne dziecko! A tego żaden normalny człowiek nie jest w stanie znieść.

PIÓRO.

Antoni Roch spacerował pewnego dnia ulicami naszego miasta. Przed jednym z domów zatrzymał się, spoglądając na wystawę z krawatami czy też z rybkami, gdy nagle poczuł jak gdyby szarpnięcie. Po chwili stwierdził brak wiecznego pióra oraz ujrzał uciekającego człowieka. Wszczął alarm i owego uciekiniera schwytano. — Okazał się nim Aleksander Pietras.

— Pióro?! — zdziwił się Pietras — owszem, wziąłem. Ale nie ukradłem, broń Boże, tylko sobie na chwilkę pożyczyłem, bo musiałem coś pilnego napisać.

Mimo tego wysoce prawdopodobnego tłumaczenia Sąd Grodzki skazał Aleksandra Pietrasa na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

WYGRAŁ PAN 12 TYSIĘCY ZŁOTYCH...

Mądry rzeźnik nie dał się nabrać

Z Bydgoszczy donoszą:

Ciekawy proces o zamierzone oszustwo toczył się przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych zasiadł znany i karany już za liczne oszustwa żyd 36-letni Ber Josno Jośkowicz i 29-letni rysownik Franciszek Kubica, obaj z Kamienicy. Tło sprawy jest następujące:

Do rzeźnika Bonina w Bydgoszczy przybył na początku listopada ub. roku oskarżony Kubica, przedstawiając się jako Robert Neumann, agent Gospodarczego Zakładu Kredytowego w Krakowie i oświadczając mu, że na jedną z jego obligacyj zakupioną w tej instytucji, padła wygrana 12 tys. złotych. Przedstawił on dokument wystawiony przez instytucję bankową na nazwisko Roberta Neumanna, na podstawie którego udzielno mu pełnomocnictwo do załatwienia tej sprawy i ściągnięcia kosztów i prowizji w sumie 600 złotych za tę operację finansową. Po uregulowaniu tych formalności i zapłaceniu 600 złotych, wygrana kwota miała p. Boninowi natychmiast być wypłacona.

Nie w ciemię bity mistrz rzeźnicki Bonin kazał agentowi przyjść następnego dnia. W międzyczasie zatelefonował do Krakowa do wspomnianej instytucji bankowej, gdzie mu oświadczono, że żadnemu Neumannowi nie dano polecenia do przeprowadzenia takiej sprawy i że zachodzi w danym wypadku oszustwo. Po tej rozmowie telefonicznej Bonin porozumiał się z policją, która następnego dnia w momencie zjawienia się oszusta w składzie rzeźnickim aresztowała i zdemaskowała „agenta Neumanna", za jakiego przedstawił się Kubica. Jak się okazało głównym kombinatorem tego nieudanego oszustwa był żydek Ber Joskowicz, który działał za plecami Kubicy i wszystko dokładnie przygotował, wystawiając także dokument na nazwisko Neumanna. Natychmiast po aresztowaniu Kubicy, żydek ulotnił się, ale niebawem i jego udało się policji ująć.

Na rozprawie oskarżony Kubica przyznał się, że był narzędziem w ręku żyda, który wszystko zaaranżował i obiecał mu w razie udania się oszustwa podzielić się sumą 600 zł.. Żyd Joskowicz tłumaczył się wykrętnie i kłamliwie. Sąd wydał sprawiedliwy wyrok, skazujący żyda Joskowicza na półtora roku więzienia a Kubicę na 10 miesięcy więzienia.

Każdy wie co robić z pieniędzmi, byle je tylko miał.

Za każdym razem, gdy ktoś wygra na loterii, zwłaszcza pokaźną sumę, pytają się go wszyscy wokoło:

— Co pan lub pani zrobi z tymi pieniędzmi?

Odpowiedź jest prawie zawsze jednobrzmiąca:

— Jeszcze nie wiem.

Ta nieświadomość jest oczywiście zupełnie zrozumiała u każdego, na kogo zmiana jego dotychczasowych warunków materialnych spadła nagle. Sposób, w jaki należy ulokować wygrane pieniądze, jest problemem zbyt ważnym, by go można rozstrzygnąć bez głębszego namysłu.

Prawda, że w rozmaitych okolicznościach życia zastanawiamy się nieraz, co byśmy zrobili, gdyby się nam udało zdobyć większą gotówkę. Nasuwają się nam wtenczas rozmaite projekty, które w wyobraźni naszej zapewnić nam mają świetną przyszłość i raz na zawsze pozbawić trosk i kłopotów.

Oczywiście, że pieniądze same przez się nie dają szczęścia, szczęście jest w nas samych. Ale pieniądze potrafią dać nam za to możność takiego urządzenia życia własnego i najbliższych, byśmy byli jak najmniej narażeni na przeciwności losu. Najważniejszą więc rzeczą jest mieć pieniądze, a sposób należytego ulokowania ich zawsze się znajdzie. I dlatego należy korzystać z każdej nadarzającej się sposobności uczciwego sposobu zdobycia gotówki, by móc nią rozporządzać w każdej chwili.

Los Loterii Klasowej może się stać właśnie źródłem takiej sposobności. Pamiętajmy więc o nabyciu go, a może już najbliższe ciągnienie przyniesie nam pomyślne wyniki.

Kto się w kim zakochał?

Uwiedziony futrzarz z Rzeszowa.

Z Przemyśla donoszą:

W sądzie okręgowym w Przemyślu rozegrała się przed sędzią okr. arcykomiczna sprawa o odszkodowanie z powodu ucieczki narzeczonej na dwie godziny przed ślubem. Porzucony narzeczony i powód w jednej osobie to niejaki Marek, właściciel składu futrzanego w Rzeszowie. Bohaterką tej romantycznej historii i pozwaną w toczącym się procesie była N. Wołosówna z Radymna pod Jarosławiem. Zawiedziony eksnarzeczony przedstawia swoją krzywdę przeliczoną na sumę kilku tysięcy złotych w następujący sposób: Poznał ją ubiegłego roku w Radymnie. Ona z miejsca zapałała miłością do zamożnego kupca z Rzeszowa i po krótkiej znajomości wyznała mu swoje uczucie i oświadczyła mu się. Powód przyjął oświadczyny i oboje ustalili krótki termin ślubu, który miał odbyć się w Rzeszowie. Narzeczony poczynił moc wydatków z wiązku z uroczystością weselną. I tak kupił dla pozwanej 2 pary pantofelków, 2 kapelusze, które ma dotychczas do dyspozycji pozwanej, wydał 600 złotych na meble, w dniu wesela kupił bukiet ślubny za 14 zł, na ucztę weselną wydał 100 zł i wszystko byłoby w największym porządku, gdyby nie drobny fakt zniknięcia narzeczonej na dwie godziny przed ślubem. Zrozpaczony i pełen wstydu narzeczony likwiduje obecnie swój zawód i do wymienionych wyżej wydatków dolicza koszty telefonów do Rzeszowa, kilkanaście wyjazdów, koszty hotelowe w Radymnie i Rzeszowie, utratę zarobku itp.

Wołosówna podała na swą obronę, że wszystko co mówi powód to „kategoryczne kłamstwo". Przede wszystkim on sam się jej oświadczył i nalegał na rychłe oznaczenie dnia ślubu. Krewni i znajomi ostrzegali ją przed nim, mówiąc, że to hochsztapler, czatujący na jej skromny majątek. Nie wypadało jej się cofnąć, lecz gdy przybyła w dniu wyznaczonym na ślub do Rzeszowa spostrzegła się, że padła ofiarą łowcy posagu. Oto narzeczony wprowadził ją do wynajętego mieszkania, pięknie umeblowanego, twierdząc, że nabył je od pewnego sierżanta przeniesionego służbowo z Rzeszowa. Wołosównej wydało się podejrzane iż narzeczony nalegał, by nikogo nie pytała o nic w sprawie tego mieszkania. Oczywiście, że nie usłuchała ona tej wskazówki i ku swojemu przerażeniu dowiedziała się, że mieszkanie to należy w dalszym ciągu do sierżanta i że Marek wynajął je na czas chwilowej nieobecności właściciela. Nie zastanawiając się dłużej, Wołosówna spakowała się i powróciła do Radymna. Sędzia zapowiedział ogłoszenie wyroku za dwa tygodnie.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 30 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Ave Maria"
7.20 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża Ks. Ks. Misjonarzy w Warszawie
Po nabożeństwie — muzyka z płyt
10.50 Koncert orkiestry wojskowej — z Poznania
11.20 Transmisja z otwarcia XVI Międzynarodowych Targów w Poznaniu (zdjęcie dźwiękowe)
11.45 Przegląd czasopism
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu krakowskiej orkiestry symfonicznej — z Krakowa
13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
13.05 Przegląd kulturalny
13.15 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej i in.
14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Reportaż dźwiękowy z rewii lotnictwa w Warszawie
16.50 „Pieśń o skrzydłach" — montaż poetycko - muzyczny
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z sali hotelu „Bristol"
W przerwie około g. 18.25: Chwila Biura Studiów
19.30 Transmisja fragmentów dorocznego biegu Raszyn — Warszawa o nagrodę Polskiego Radia
20.00 Marsze wojskowe — płyty
20.15 Audycje informacyjne, Zbiorowe wiadomości sportowe z rozgłośni P. R., Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Tygodnik dźwiękowy oraz Nasz program na jutro
21.20 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
21.50 „Śląska Pozytywka": „Pani słyszała, pani Kilimkowa?" — z Katowic
22.30 D. c. muzyki tanecznej — ze Lwowa
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, Jak Raszyn, oraz:

8.45 Gra zespół harmonistów
9.05 Płyta
9.10 Odczytanie programu
13.05 Żaby budzą się ze snu — pogadanka
14.40 Rezerwa muzyczna
15.00 „Witaj, Majowa Jutrzenko!" — audycja słowno - muzyczna
19.30 Chór męski Tow. „Lutnia" z Pabianic
20.00 Złoty krzyż nad zieloną puszczą — felieton
20.10 Wiadomości sportowe lokalne
23.05 Zakończenie audycyj
13.15 Muzyka obiadowa — z Wilna

PONIEDZIAŁEK, 1 MAJA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Trzej Straussowie — płyty
11.30 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników
13.30 Bach i Haendel — audycja dla gimnazjów
14.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Słuchowisko dla młodzieży pt. „Jak Marcin odnalazł ojczyznę?"
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry salonowej — z Łodzi
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Pieśni ludowe w wykonaniu chóru mieszanego strzeleckiego z Moszczenicy — z Łodzi
16.55 „Kult pracy w literaturze" — dialog (z Łodzi)
17.10 W miesiącu słowików i bzu — audycja słowno-muzyczna (z Poznania)
17.50 Kanał Bałtyk — Morze Czarne (pogadanka ze Lwowa)
18.00 Śpiewają Jacques Pills i Georges Tabet (pł.)
18.30 Orkiestra dęta pułku „Dzieci Bydgoskich" — z Bydgoszczy
19.00 Audycja żołnierska
19.30 „Budujmy silne lotnictwo!"
19.45 Koncert rozrywkowy w wykonaniu polskiej kapeli ludowej Fel. Dzierżanowskiego
20.00 Audycja dla wsi
20.15 D. c. koncertu rozrywkowego polskiej kapeli ludowej Fel. Dzierżanowskiego
20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Fragmenty oper Ryszarda Straussa — z Krakowa
21.45 Nowości literackie
22.00 Muzyka symfoniczna z płyt
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, ora

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna z płyt
11.15 Muzyka z płyt
14.00 Pieśń majowa z wieży Mariackiej w Krakowie
14.10 Muzyka rozrywkowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
20.00 Muzyka taneczna z płyt
22.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
22.10 Koncert rozrywkowy
23.05 Zakończenie audycyj

Witajmy owacyjnie maszerujące oddziały wojskowe!

Dziś wielkość naszą budujemy na Armii Polskiej

ŁÓDŹ, dnia 30 kwietnia br.

W związku z nadchodzącą 148 rocznicą Konstytucji 3 Maja, Komitet Obywatelski Obchodu Uroczystości wydał ‿ społeczeństwa łódzkiego odezwę treści następującej:

„Obywatele!

Dzień 3 Maja jest rocznicą wielkiego duchowego wysiłku Narodu Polskiego, który postanowił naprawić błędy swego życia ustrojowego, a przez stworzenie silnej armii i zasobnego skarbu uniezależnić byt państwowy od wprywów potęg obcych.

Dzień 3 Maja 1791 roku pozostanie na wieczne czasy dowodem mądrości politycznej Polski, dowodem umiejętności i zdolności do składania na ołtarzu Ojczyzny przywilejów i niechęci stanowych.

Konstytucja 3 Maja stała się testamentem ludzi szlachetnych, którzy pokazali, jak należy Polsce mądrze i ofiarnie służyć.

W Insurekcji Kościuszkowskiej przekazał Naród następnym pokoleniom testament walki zbrojnej o Niepodległość aż do ostatka.

Obywatele! Dziś Polska jest wielkim mocarstwem, dziś święcimy rocznicę Konstytucji w warunkach wyjątkowych, ale zasadnicze wskazówki polityczne zostały te same.

Rząd, Skarb i Wojsko!

Dziś wielkość swoją budujemy na: Armii Polskiej, której trzonem i podstawą są masy robotniczo - włościańskie, wychowane w poczuciu odpowiedzialności za losy Państwa Polskiego; na tradycji walk niepodległościowych, w których nie oglądaliśmy się na wielkość ofiar i poświęceń; na nieustępliwej woli budowania wielkiej przyszłości Narodu, który nie ustanie w swym wysiłku „aż się rozsypie w proch i pył" wroga zawierucha.

Przykład mądrości politycznej dał nam właśnie 3 Maj 1791 roku. Dziś wiemy, że tylko Naród, który umie zdobyć się na wielki wysiłek i ofiarę, jest szanowany i rośnie w potęgę.

Dlatego rocznica 3 Maja znajduje nas zjednoczonych, silnych i przeświadczonych, że nie tylko sami jako potęga się ostoimy, ale skupimy innych słabszych wokół siebie — idea Polski Jagiellońskiej żyje jako cel i wskazania dla nas wszystkich.

Rząd i Armia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej temu celowi służą, w życie go wcielają i Polskę nowym blaskiem przyozdobić potrafią.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Prezydent Prof. Ignacy Mościcki, Armia Polska i Jej Wódz Marszałek Edward Śmigły - Rydz — niech żyją!

Przewodniczący Komitetu:
(—) Antoni Purtal
Wiceprezydent Miasta".

Odezwa kończy się wezwaniem: „Witajmy owacyjnie maszerujące oddziały wojskowe!".

PROGRAM UROCZYSTOŚCI.

Program uroczystości jest następujący: W dniu 2 maja r.b. o godzinie 19-ej odegrany zostanie na ulicach miasta przez orkiestry wojskowe i cywilne capstrzyk.

Dnia 3 maja o godzinie 7-ej rano z wież kościelnych i fabrycznych odegrany zostanie, hejnał, o godzinie 9 we wszystkich świątyniach odprawione będą nabożeństwa, o godzinie 10 uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki, o godzinie 11,45 defilada na Placu Wolności, o godzinie 15 przedstawienie dla żołnierzy w Teatrze Miejskim — Śródmiejska 15 („Zaczarowane Koło" — Rydla); o godzinie 16 — 18 koncerty orkiestr w parkach: Sienkiewicza, Poniatowskiego, Źródliska i Julianów; o godzinie 18 wieczór poetycki poetów łódzkich na F.O.N. w sali Rady Miejskiej — Pomorska 16.

Eskadry samolotów wojskowych nad miastem

przelecą między godz. 17-ą a 18-ą.

Łódź, 30. 4. — W dniu dzisiejszym w godzinach między 17-tą a 18-tą nad miastem naszym ukażą się w grupowym locie eskadry samolotów wojskowych najnowszej polskiej konstrukcji. Lot ten będzie miał charakter propagandowy, celem popularyzowania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

GEN. BERBECKI W ŁODZI.

W dniu 2 maja rb (wtorek) o godzinie 11-ej rano na lotnisku w Lublinku odbędzie się w ramach organizacji LOPP uroczyste otwarcie i poświęcenie 5-tej Szkoły Pilotów LOPP im. Żwirki i Wigury, organizowanej przez Zarząd Wojewódzkiego Okręgu LOP przy materialnej wydatnej pomocy Komitetu Przemysłowego F. O. N.

Na uroczystość tę zapowiedział swój przyjazd prezes Zarządu Głównego LOPP generał broni inż. Leon Berbecki.

Gdzie była Józefa Wojtczakowa

ze swą znajomą?

Łódź, 30. 4. Zainteresowanie sensacyjną zbrodnią na Bałutach ciągle wzrasta wobec nowych spostrzeżeń i wypadków jakie dotąd w śledztwie poczyniono.

Ustalono że zamordowana Józefa Wojtczakowa 80-letnia staruszka wyszła z mieszkania przy ul. Marysińskiej 3 z Małgorzatą Papiernik jeszcze w środę by już więcej nie powrócić.

Narazie nieustalono jeszcze dokąd udała się zamordowana, co komplikuje dochodzenie które jednak po dokonanym już identyfikowaniu zwłok z każdym dniem przyczynić się może do wyjaśnienia tajemniczej zbrodni. Wojtczakowa nie była zamożną kobietą chociaż wśród sąsiadów krążyły plotki o posiadaniu przez nią ukrytych oszczędności. Czy skusiły one złoczyńcę i popchnęły go do zbrodni wyjaśni niewątpliwie w najbliższych godzinach toczące się energiczne śledztwo

Zarząd Miejski rozwiązał umowę

z dyrekcją teatrów miejskich.

ŁÓDŹ, dnia 30 kwietnia br.

W konsekwencji ogłoszenia upadłości spółki z ograniczoną odpowiedzialnością p.n. „Teatry Miejskie", Zarząd Miejski m. Łodzi rozwiązał w dniu wczorajszym umowę z wymienioną spółką.

Rozwiązanie nastąpiło zgodnie z warunkami przewidzianymi przez umowę.

Jak się dowiadujemy, Zarząd Miejski wezwał jednocześnie spółkę do wydania miastu w terminie do dnia 1 maja r.b. gmachów i majątku miejskiego, znajdujących się w zarządzie spółki.

Wczoraj bawił w Łodzi sekretarz Związku Artystów Scen Polskich w Warszawie, odbywając konferencję z Zarządem Miejskim m. Łodzi w sprawie sytuacji, jaka wytworzyła się w łódzkich teatrach miejskich w związku z ogłoszoną ich upadłością. W konferencji uczestniczyli również przedstawiciele łódzkiego zespołu artystów.

Aktorzy podtrzymali swą propozycję prowadzenia teatru na zasadach „działówki" w razie przyznania im przez Zarząd Miejski resztek subwencji, niepobranych przez dyrekcję.

Nieudana ucieczka złodzieja

2 lata więzienia za kradzież

Łódź, dn. 30. 4. Małżonkowie Krajewscy wracając do domu przy ul. Kaplicznej 7 zostali niemile zdziwieni faktem, że drzwi ich mieszkania były otwarte a co gorsza stwierdzili brak wielu rzeczy o łącznej wartości 600 zł. Pośpieszyli zawiadomić o tym policję. Idąc ulicą Krajewski spotkał pewnego osobnika niosącego tobół zawinięty w obrus. Gdy pragnął owego osobnika zatrzymać ten powalił go na ziemię i rzucił się do ucieczki.

Uciekającego zatrzymano. Okazał się nim sprawca włamania i kradzieży w mieszkaniu Krajewskich niejednorkotnie karany już za kradzież Stanisław Kaczyński.

Sąd Grodzki w Łodzi skazał Kaczyńskiego w dniu wczorajszym na 2 lata więzienia.

Członek Polskiego Białego Krzyża — to przyjaciel żołnierza.

Dziś 4 miasteczka

żyją pod znakiem wyborów.

Łódź 30. 4. 1939 r. Dziś cztery niewydzielone miasta powiatu łódzkiego a mianowicie — Aleksandrów, Konstantynów, Ruda Pabianicka i Tuszyn żyją pod znakiem odbywających się w tym dniu wyborów do rad miejskich.

W Rudzie Pabianickiej ma być wybranych 24 radnych w Aleksandrowie i Konstantynowie po 16 a w Tuszynie 12..

We wszystkich czterech miastach zgłoszono łącznie 13 list kandydackich. Listę OZN zgłoszono we wszystkich czterech miastach. Listy PPS nie zgłoszono jedynie w Tuszynie. W Konstantynowie organizacje polskie połączyły się w jedną polską listę.

W Aleksandrowie, Konstantynowie i Rudzie Pabianickiej zgłosił swe listy wyborcze Niemiecki Związek Ludowy a w Aleksandrowie i Tuszynie także zgłoszono listy żydowskie.

Wybuch benzyny w mieszkaniu

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, 30. 4. — 14-letni Seweryn Krata, zamieszkały przy ul. Bogomolca 29 przechodząc przez jezdnię na ulicy Pabianickiej został najechany przez samochód. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził ogólne obrażenia ciała i po założeniu chłopcu opatrunków polecił przewieźć do domu.

— Niemiłą przygoda spotkała 22-letnią Leontynę Wasiak, zamieszkałą przy ulicy Feliksa 11. Gdy czyściła garderobę nastąpił wybuch benzyny i powstał pożar.

Ogień coprawda zdołano ugasić w zarodku ale Wasiakówna uległa poparzeniu głowy i twarzy oraz rąk. Poparzona po opatrzeniu została przewieziona w stanie ciężkim do szpitala.

KOSZE DO PAKOWANIA W PŁOMIENIACH

Straż ugasiła pożar w ciągu pół godziny

Łódź, 30. 4. Wczoraj około godz. 14 przy ul Wigury 30 w ogrodzie na posesji Kazimierza Monitza zapaliły się z niewyjaśnionych przyczyn nagromadzone tu w znacznej ilości kosze, używane do opakowania dużych balonów szklanych.

Przechodnie oraz sąsiedzi rzucili się na ratunek jednak ogień przybrał na rozmiarze i zagrażał zabudowaniom. Zaalarmowano straż (7 i 5 pluton) która w ciągu pół godziny ogień ugasiła.

Wrogowie świeżego powietrza

zostaną pociągnięci do odpowiedzialności

Łódź, 30. 4. — Józef Wypych zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 10 oraz Wojciech Piotrowski zamieszkały przy ul. Pomorskiej 101, uważali, że stosownym miejscem na wlewanie nieczystości z dołów kloacznych będzie pusty plac przy ul. Tkackiej 10. Pusty plac znajduje się w pobliżu domów mieszkalnych. Toteż wyżej wspomnianych nie powinien zadziwić fakt, że spisano im protokół.

Tekst nowej umowy w przemyśle włókienniczym

zostanie przesłany do Inspekcji Pracy

ŁÓDŹ, 30. 4. Wczoraj obradowała komisja 5 przedstawicieli związków zawodowych z terenu Łodzi która rozpatrzyła przebieg dotychczasowych a zwłaszcza ostatnich prac w sprawie zawarcia układu zbiorowego w przemyśle włókienniczym oraz ustaliła tekst nowego projektu, który na początku przyszłego tygodnia prawdopodobnie 2 maja zostanie przesłany do Inspekcji Pracy i Związku Przemysłowców.

Projekt przewiduje ustalenie stawek akordowych i dniówkowych norm obsługi maszyn, reguluje sprawę delegatów fabrycznych i inne.

PRACE NAD TEKSTEM UMOWY

Onegdaj obradował Zarząd Związku Majstrów Fabrycznych przy udziale wszystkich sekcji oraz posła Milewskiego, który zastanawiał się nad wytworzoną sytuacją w sprawie zawarcia układu zbiorowego oraz rozpatrzył propozycję głównego inspetkora pracy inż. Klotta.

Poruszano cały szereg zagadnień, które związek w trosce o odrodzenie i uporządkowanie stosunków majstrów fabrycznych chce przeprowadzić, nadając mocne ramy układu zbiorowego.

Zebrani wybrali specjalną komisję, która opracuje jeszcze szczegółowo tekst umowy w ramach już nakreślonych przez Związek który zostanie następnie w przyszłym tygodniu przez specjalną delegację przedstawiony Ministerstwu Opieki Społecznej.

ZATARG

W farbiarni Ditze i Szczicziner Wólczańska 257 wybuchł zatarg na tle wymówienia pracy i niewypłacenia punktualnego zarobków Na odbytej w inspekcji pracy konferencji predstawiciel firmy oświadczył, że wymówienie nie ma na celu redukcji, lecz zmianę warunków pracy — ograniczenie czasu pracy.

Roobtnicy oświadczyli że godzą się na podział pracy, byle nie dopuścić do redukcji.

Wszystkie zaległości firma zobowiązała się w bieżącym tygodniu uregulować.

OFIARY NA F O N

Robotnicy firmy A. Berliński 6-go Sierpnia 17 zrzeszeni w ZPZZ ofiarowali jednodiowy zarobek na FON w sumie zł. 560

P O P

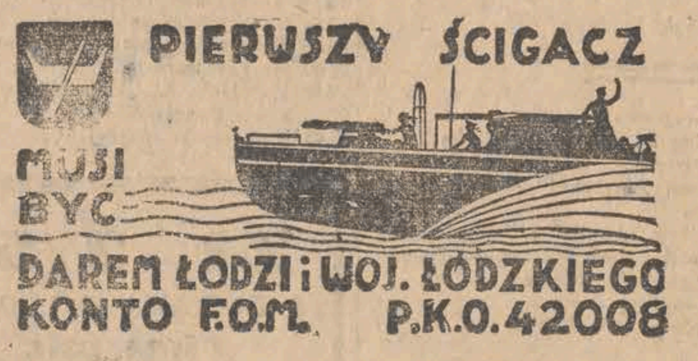
Dozorcy robót drogowych w Zarządzie Miejskim i praktykanci zrzeszeni w ZPZZ subskrybowali POP na łączną sumę około 5000 zł. przy czym suma subskrybowana wynosi po 100 zł. na dozorcę i po 75 na praktykanta.

Warto zaufać ścigaczom

Zagadnieniu ścigaczy poświęca kilka ciekawych uwag kapitan marynarki włoskiej F. Sestini na łamach „Rivista Marittima", Kpt. Sestini stwierdza, że, w przeciwieństwie do Włoch, Francji i Anglii — w Niemczech zaobserwowano wyraźny przeskok do dużego tonażu. Ścigacze niemieckie mają wyporność 50 ton, 2 wyrzutnie torpedowe 50 cm i robią 40 węzłów na godzinę. Druga seria ścigaczy niemieckich przeznaczonych do zwalczania okrętów podwodnych ma wyporność 90 ton i jest bez torped. Autor przypisuje tę różnicę odmiennym warunkom meteorologicznym Morza Śródziemnego i mórz północnych.

Na podkreślenie zasługuje również możliwość zastosowania ścigaczy w obronie niedostatecznie zabezpieczonych wybrzeży. W tych warunkach flotylla ścigaczy torpedowych może przyczynić się do obrony, o ile jest w stanie natychmiast udać się na zagrożony odcinek. Specjalny typ wolniejszych ścigaczy, a za to odpowiednio uzbrojonych i wyposażonych w aparaty podsłuchowe, może z powodzeniem zwalczać okręty podwodne w pobliżu bazy i może być użyty w działaniach nocnych przeciw okrętom przeciwnika. Czynnik ludzki odgrywa w działaniach ścigaczy jeszcze większą rolę, niż na innych okrętach. Według kapitana Sestini wskazane jest, aby ze względu na bardzo wysokie koszty stałego utrzymania ścigaczy w stanie gotowości bojowej, część z nich była w rezerwie. Poza tym autor zbija rozpowszechnioną legendę, jakoby ścigacze mogły wychodzić na morze tylko przy najlepszej pogodzie. Z doświadczeń praktycznych okazało się, że atakując przy morzu wzburzonym z szybkością umiarkowaną ścigacze są mniej wrażliwe na ogień artyleryjski, niż przy morzu spokojnym.

Na zakończenie autor twierdzi, że warto zaufać ścigaczom. Informacje kapitana Sestini zasługują na uwagę, ze względu na to, że wyraża je oficer, który w praktyce miał możność przekonania się o ich zaletach bojowych.



WALNE ZEBRANIE S.D.Ł.

W dniu 7 maja r.b. o godz. 11-ej w I-ym i o godz. 11,15 w II-gim terminie w lokalu S.D.Ł. przy ul. Piotrkowskiej 101 (lewa oficyna I piętro — siedziba „Unii") Odbędzie się doroczne walne zebranie członków Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich.

Pokaz transfuzji krwi

w szpitalu Św. Rodziny.

Łódź, dnia 30. 4. Wczoraj w ramach kursu lekarskiego organizowanego przez PCK w Łodzi odbył się w szpitalu Św. oRdziny pokaz transfuzji krwi.

Transfuzję przeprowadzał dr. Kalisz demonstrując 3 sposoby od najprostszego dostępnego każdemu lekarzowi do coraz to bardziej skomplikowanych.

W pierwszej grupie „B demonstrowano właśnie sposób dostępny dla każdego lekarza nawet w prymitywnych warunkach. Używano przy tym dwu naczyń, przelewając krew pobraną dawcy do naczynia z roztworem soli połączonego z żyłą chorego który w ten sposób krew otrzyma..

W następnych dwóch sposobach krew z dawcy przechodziła już bezpośrednio do biorcy — przy pomocy wężyka (grupa A) przy czym w sposobie trzecim (grupa O) ilość pobieranej w bezpośredni sposób krwi wskazywał specjalny licznik i strzałka oznajmiająca że czynność trwa. Działanie w sposobie drugim i trzecim odbywa się szybko, wygodnie, przy całkowitej gwarancji czystości. Po pokazie zebrani dość licznie lekarze zwiedzili szpital św. oRdziny i jego urządzenia.



Kto posiada obszar słonej wody, ten musi podczas wojny bić się nie tylko a lądzie i w powietrzu, lecz również i na morzu. (Gen. broni K. Sosnkowski)

Opublikowanie przepisów awansowych byłoby najlepszym wentylem na kwasy.

NIEWSKAZANA TAJEMNICZOŚĆ.

Przeprowadzone z początkiem kwietnia we wszystkich resortach służby państwowej awanse przebrzmiały niemal bez echa.

Niewątpliwie na brak żywszego oddźwięku wpłynęły w pewnej mierze ogólna sytuacja polityczna i wypadki na terenie międzynarodowym.

Awans, jedyna w obecnej sytuacji budżetowej Państwa droga polepszenia bytu ma małe znaczenie, jako rzecz trudno osiągalna i o nie wielkim efekcie materialnym. Według obecnych zasad polityki awansowej, awans zależny jest od mniej lub więcej swobodnego uznania władz przełożonych. Metody i warunki awansu otoczone są nimbem tajemniczości i nie są podawane w żadnej formie ani czasie do wiadomości zainteresowanych sfer pracowniczych. Przy oficjalnym ogłaszaniu zapowiedzi awansów podaje się zbyt ogólnikowe zasady, aby na nich można było budować jakiekolwiek wnioski.

Cała sprawa — jak pisze jeden z zawodowych organów pracowników państwowych — tak istotna dla pracownika, osnuta jest dzisiaj tajemnicą służbową. Nie ma żadnych ogólnie znanych i dostępnych przepisów o awansach, nie ogłasza się nawet list awansowych, nie rozpatruje się żadnych wystąpień w tych sprawach. Nikt nie wie, jakie warunki muszą być spełnione, aby móc stać się kandydatem do awansu. Mówi się, że taki stan rzeczy zaostrza czujność i wydajność pracy służbowej, choć wiadomo nam wręcz przeciwnie o przykładach zniechęcenia i rezygnacji u osób, pomijanych przy awansach. Taki stan rzeczy nie jest słuszny i właściwy.

Pomijając nawet metody obecnej polityki awansowej, podkreślić należy, że dla bardzo wielu pracowników państwowych, pobierających zasiłki wyrównawcze, posunięcie do wyższej grupy uposażeniowej nie zwiększa wcale, albo zwiększa o nieduże tylko kwoty wysokość pobieranych poborów. System zatem kompensowania podwyżki uposażeń z zasiłkiem wyrównawczym, ogranicza materialne znaczenie awansu, a pozostaje tylko znaczenie moralne, oraz wpływ na wysokość emerytury. Ponadto przeprowadzanie awansów raz do roku i to w ilości 5—8 proc. ogółu pracowników państwowych zmniejsza bardzo szanse awansowania, oraz odsuwa możliwość następnego awansu na długi szereg lat.

Powyższe względy, to jest małe korzyści materialne posunięć do wyższej grupy uposażeniowej, nikłe i ograniczone szanse awansowania, oraz uzależnienie ich od nie znanych ogółowi warunków — umniejsza w ogólności zainteresowanie awansami pracowników państwowych. Tajemniczość zasad i metod awansów, mała ich atrakcyjność i praktyka, wykazująca pomijanie przy awansach przez szereg lat pracowników o niewątpliwie wysokiej wartości służbowej, nie przyczyniają się bynajmniej do zwiększenia intensywności pracy.

Przy obecnym systemie awansowania — pisze „Głos Kolejowca” — są ciągłe żale, uczucia pokrzywdzenia, świadomość bezradności, różne podejrzenia, krytyki decyzyj itd. Dla zdrowia atmosfery pracy trzeba koniecznie stworzyć jakieś wentyle bezpieczeństwa na te fermenty kwasy. Należałoby coś zmienić w dotychczasowej polityce awansowej, aby przede wszystkim awansować tych, którzy z uwagi na długoletnią służbę awansowaćby powinni.

Pierwszym krokiem w tym kierunku byłoby opracowanie i opublikowanie przepisów awansowych. Ogłoszenie takich przepisów wniosłoby już sporo uspokojenia w środowisku zainteresowanych. Drugim posunięciem byłoby zezwolenie pracownikom, którzy czują się pokrzywdzeni pominięciem przy awansach, do składania podań o typie rekursowym względnie reklamacyjnym. W związku z tym byłoby wskazane stworzenie dla władzy możliwości dodatkowych awansowań, czegoś w rodzaju awansów rezerwowych, z których kontyngentu mogłyby być załatwiane reklamacje awansowe, w razie uznania ich za uzasadnione.

Słowem, uzdrowienie gospodarki awansowej jest konieczne i powinno nastąpić w pierwszym rzędzie w kierunku ograniczenia swobody decyzyj przełożonych i usunięcia poufności motywów awansów i ogłoszenia ich warunków.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSIEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziela od godz. 10—3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

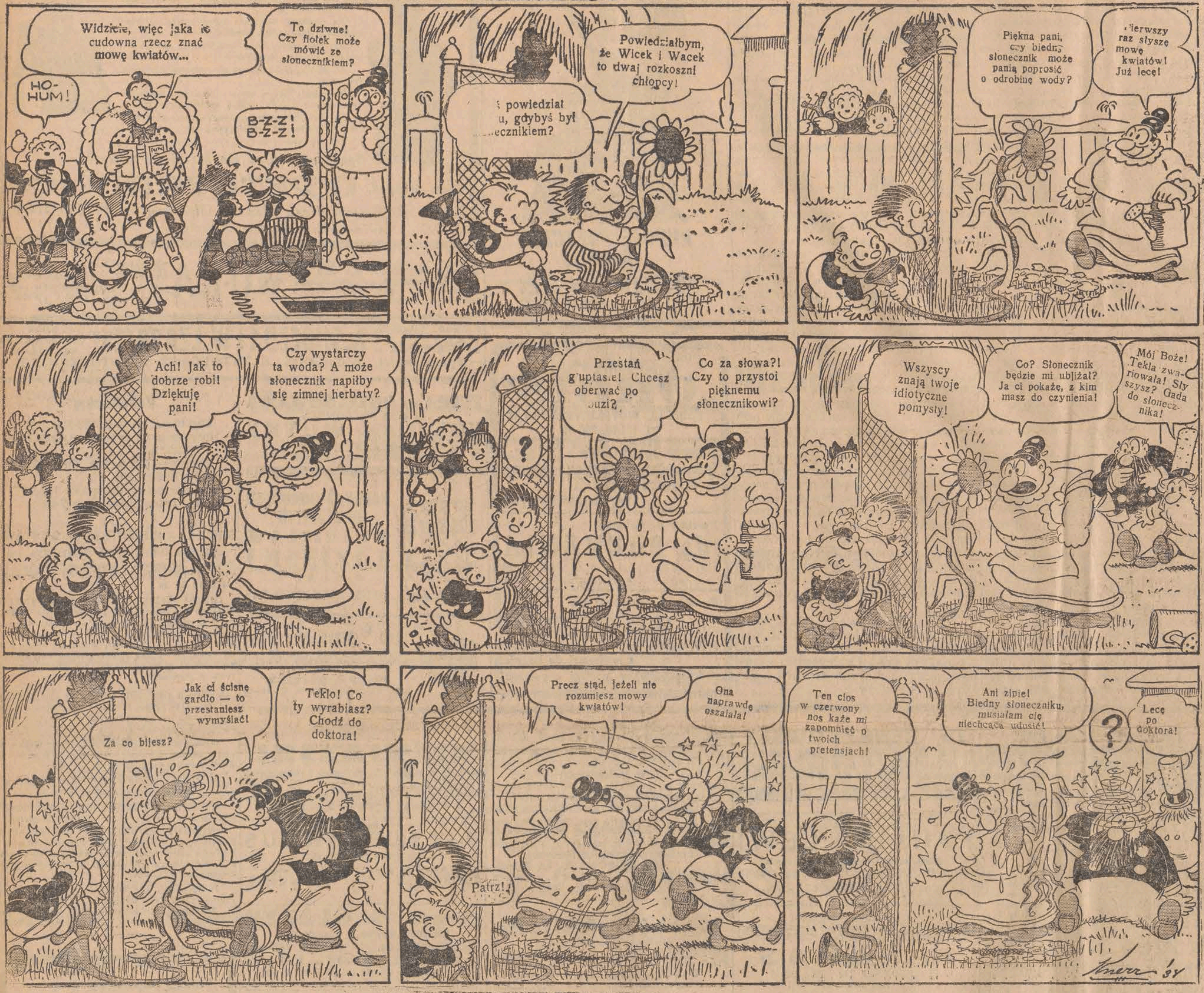
MUZEUM ETNOGRAFICZNE (Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

WYSTAWA HAFTÓW I ROBÓT RĘCZNYCH (Piotrkowska 113, I piętro). Wejście bezpłatne.

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza) wystawy: Stow. Polskich Artystów Grafików „Ryt“ oraz wystawy Wł. Lama ze Lwowa i M. Żuławskiego z Warszawy. Instytut otwarty codziennie od g. 11—20.

PORADNIA UBEZPIECZ[illegible] w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



G. BEDLOW.

Filozof.

Gordon Putnem wsunał na palec narzeczonej pierścionek zaręczynowy z cudnym szmaragdem i, złożywszy pocałunek na białej rączce, postanowił jasno postawić sprawę.

— Droga Jane — zaczął tonem uroczystym — wiadomo ci, jak głębokie jest moje umiłowanie dla filozofii. Od szeregu lat, to jest od momentu ukończenia studiów uniwersyteckich, pracuję bezustannie nad systemem, który dokona przewrotu w pojęciach ludzkości. Nie potrzebuję ci mówić, że nie prędka jest chwila, kiedy zdołam ująć tytaniczne moje dzieło w ostateczną formę. Zresztą, uważam, że nie licowałoby z dostojeństwem wiedzy, by człowiek zaledwie trzydziestoletni ośmielił się ogłosić prawdy, mające zrewolucjonizować świat.

Jane okiem znawczyni przyglądała się szmaragdowi i słuchała z uwagą.

— Otóż — ciągnął dalej przyszły pan i władca — spodziewam się, iż nie spotkam z twej strony sprzeciwu, gdy natychmiast po powrocie z podróży poślubnej zabiorę się na nowo i ze zdwojoną energią do przerwanych filozoficznych dociekań.

Narzeczona posłusznie skinęła złotą główką.

— Oczywiście — mówił Gordon — mogłabyś żądać, abym cały swój czas wyłącznie tobie poświęcił, skoro świetne zobopólne nasze położenie materialne pozwoli mi do końca życia nigdy się nie troszczyć o zarobkowanie. Ale czy byłabyś szczęśliwa, mając za męża leniucha i nieroba?

Jane wzrosła wśród samych nierobów i innych osób w swym otoczeniu nie widywała. Ojciec, snob nad snoby, spędzał życie na jałowej i bezmyślnej paplaninie, imponując bliźnim zbytkiem i przepychem. Brat, laluś o ptasim móżdżku, jedno znał na świecie: totalizatora, siostra, rozleniwiona do tego stopnia, że nie schyliła by się po upuszczoną chusteczkę, wreszcie szwagier, który dniami sypiał, a nocami do białego rana grał w karty.

Ze zdziwieniem więc spojrzała na ukochanego, którego wysokie czoło i mądre, myślące, głęboko osadzone oczy wprawiały ją z każdym dniem w większy zachwyt.

— Możesz być pewny — oświadczyła z przejęciem — że zastosuję się do twoich życzeń, ale nie bardzo rozumiem, czego właściwie ode mnie żądasz, Gordonie?

— Abyś umiała uszanować mój spokój i potrafiła otoczyć mnie bezwzględną ciszą, niezbędnie konieczną dla pracy filozofa.

— Dobrze. A co oprócz tego?

— Abyś nie miała mi za złe, iż spędzac będę długie godziny przy pracy sam jeden.

Jane uśmiechnęła się, przejęta doniosłą misją przyszłego małżonka.

— O jedno jeszcze będę cię prosił — dodał Gordon, kończąc przemowę — abyś, kochanie, nigdy pod żadnym pozorem do gabinetu mego nie wchodziła. Będę tam miał nagromadzone skrypty, książki, wykresy, i nikomu, nawet tobie, nie będzie wolno przestąpić progu tego przybytku.

Młoda panna spąsowiała i już miała ostro zaprotestować przeciw oburzającemu żądaniu, lecz pocałunek zamknął jej usta.

— Najdroższa, musisz mnie zrozumieć! Nie sądź, abym się chciał od ciebie odgradzać. Daleki jestem od tej chęci, nie wątpisz przecież w moją miłość! Lecz człowiek nauki musi pracować w absolutnym oderwaniu od ludzi, choćby to miała być najukochańsza pod słońcem istota.

— Będę wciąż sama... — jęknęła Jane.

— Czy matka twoja widuje ojca od rana do wieczora? Czy siostra twoja przebywa z mężem podczas wszystkich wieczorów, które on spędza przy zielonym stoliku? Czy ty sama korzystasz z towarzystwa swego brata w czasie sezonu wyścigowego? Wszyscy, związani z sobą serdecznymi nićmi, muszą się rozstawać. A w naszym wypadku rozłąka nie będzie tak przykra, bo wszak będziemy pod jednym dachem, nieprawdaż?

Nie widząc innego wyjścia, Jane musiała dać za wygraną.

— Niech będzie! — westchnęła rzewnie. — Przyrzekam więc, że do twego gabinetu nie wejdę.

— Nawet, kiedy mnie nie będzie, pamiętaj! Nie do zniesienia jest dla mnie myśl, że ktokolwiek mógłby tknąć moich papierów.

— Nawet kiedy ciebie nie będzie — powtórzyła. — Możesz być spokojny. Ale jak że będzie ze sprzątaniem? — przypomniała sobie.

— Z elektroluxem sam sobie dam radę — zapewnił filozof.

* * *

Ponieważ Jane była wzorem słowności, praca Gordona w ciągu dziesięciu lat posuwała się naprzód pod osłoną najgłębszej tajemnicy.

Codziennie, regularnie od dziesiątej do południa i od szesnastej do osiemnastej pan domu zamykał się w swoim gabinecie, pięknym pokoju dwuokiennym z widokiem na ogród. Resztę czasu spędzał z żoną przejętą uwielbieniem dla genialnego swego męża.

Dookoła siebie widziała kobiety zazdrosne, niezadowolone, szarpane ustawicznym niepokojem. Ona zaś nie miała powodu do zdenerwowania. A przy tym jakże przyjemnie było móc powiedzieć pani doktorowej lub mecenasowej:

— Nie mogę przeszkadzać mężowi... Pani rozumie, opracowuje nowy system filozoficzny...

Blask męża spadał naturalnie i na nią po tych słowach.

Niestety los sprawił, że Gordon pewnego dnia zachorował. Okazała się złośliwa grypa, i mimo najgorliwszej opieki lekarskiej, nie dało się utrzymać pacjenta przy życiu.

Rozpacz wdowy była wielka, tym większa, że czuła wielką odpowiedzialność wobec potomności. Gordon nie zostawił testamentu i przez cały ciąg choroby nie udzielił żadnej wskazówki odnośnie rękopisów swego dzieła.

Jane osądziła, że ona jako duchowa spadkobierczyni ukochanego męża winna się zająć uporządkowaniem i wydaniem genialnego dzieła. Doznawała z tego powodu wielkiego lęku, nie uważała się bowiem za godną podobnego zaszczytu.

Z uczuciem tedy głębokiej rozterki, dopiero w kilka tygodni po zgonie uczonego zdobyła się na odwagę i przestąpiła zakazane progi gabinetu.

Uderzył ją niezwykły porządek na biurku. Na środku leżał arkusz papieru, a na niepokalanej jego bieli nie skreślono ani jednej literki.

Sięgnęła po jeden ze stojących rzędem niezliczonych segregatorów.

Był zapełniony różnokolorowymi skrawkami papieru. Jane wyjęła pierwszy z brzegu:

„Kocham Jane. Kocham Jane. Kocham Jane" — czytała ze zdumieniem.

Wysunęła nerwowym ruchem inną kartkę. Na czerwonym bristolu znowu to samo zwierzenie:

„Kocham Jane. Kocham Jane. Kocham Jane".

I tak bez końca w stutysięcznych kopiach.

Gordon przez dziesięć lat przez cztery godziny dziennie niezmordowanie i na wszystkie sposoby pisał dwa tylko te słowa.

Innych rękopisów, innej pracy nie było śladu.

Potomności nie było sądzone się odrodzić na podstawie pozostałego w sferach myśli, nie obleczonego w widome kształty systemu filozoficznego.

Ale Jane, wierna kultowi dla zmarłego geniusza, powtarzała ze łzami:

— Nie tylko był filozofem. Był także i poetą.

Tł. Kw.

SPORT.

„Wielki" przeciwnik Łodzi.

Ośmiu reprezentantów Polski w reprezentacji Śląska.

W przyszłym tygodniu rozegrany zostanie w Łodzi mecz o puchar Polski między reprezentacją Łodzi i Śląska. Mecz ten odbędzie się na stadionie ŁKS przy czym jak się dowiadujemy, reprezentacja Śląska wystąpi w swym naj silniejszym składzie opartym na graczach ligowego Ruchu i AKS.

Oto nazwiska: bramkarz Zdeblok (Pogoń) rezerwa Mrugała (AKS) obrona Gemza i Brom (Ruch), pomoc — Mikunda (Ruch), Piec II (Naprzód) Fica (Ruch) atak — Piec I (Naprzód) Piątek (AKS) God (Śląsk) Wilimowski, Wodarz (Ruch). W składzie tym widzimy aż 8 reprezentantów Polski, przy czym atak gra niemal w komplecie.

Jeśli próba z Godem na meczu w Łodzi wypadnie zadawalająco, wówczas kto wie czy właśnie w takim składzie nie zagra atak Polski na meczu z Belgią.

Ze względu na to iż Śląsk zdecydował się przysłać pierwszorzędną reprezentację mecz środowy zyska wiele pod względem sportowym Niestety nie idzie to w parze z szansami Łodzi na zwycięstwo.

W tych warunkach spadają one do minimum

Kto lepszy: My czy Szwajcaria?

Szwajcarski Związek Piłkarski powiadomił PZPN że reprezentacja Szwajcarii przybędzie do Polski w dniu 3 czerwca. Mecz Polska — Szwajcaria odbędzie się w Warszawie 4 czerwca. Będzie to jedyny występ piłkarzy szwajcarskich, którzy mimo licznych propozycji rozegrania meczów w innych miastach zaraz następnego dnia udają się w podróż powrotną.

Będzie to drugie spotkanie naszej reprezentacji z groźnymi Szwajcarami. Pierwszy mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3

Tłok na boiskach i szosach.

Niedzielne imprezy sportowe

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

Na kortach Legii o godzinie 15 drugi dzień meczu tenisowego Polska — Rumunia

Na boisku Polonii o godz. 16.45 mecz ligowy Polonia — A. K. S.

Na placu d. a. k. o godz. 11 zawody konne Związku Oficerów Rezerwy

Na Bielanach o godz 11 ogólnopolskie wyścigi kolarskie KS Bielany na 120 km, 75 km i 50 km. W tych wyścigach po raz pierwszy weźmie udział drużyna tak zw. niezależnych.

W Ursusie o godz. 13 mecz bokserski Proch — Czechowice

O mistrzostwo Ligi Okręgowej grają Skra — SKS, CWS — Fort Bema, PZL — Granat, Okęcie — Orkan, Znicz — PWATT.

W Raszynie start trzeciego biegu Raszyn — Warszawa o puchar przechodni Polskiego Radia. Dystans wynosi 24 km. Trasa biegu jest podzielona na określone etapy. Meta znajduje się na stadionie Wojska Polskiego. Zbiórka zawodników o godz. 8 rano na pływalni stadionu Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej. Odjazd ze stadionu do Raszyna o godz. 10.

Poza tym Automobilklub Polski organizuje o godz. 6.30 rano jazdę meldunkową polegającą na odczytaniu kolejnych 5-ciu punktów meldunkowych i dojechaniu do nich w najkrótszym czasie. Ponadto program jazdy przewiduje przejechanie w masce gazowej odcinka drogi terenowej, zmiany koła, i strzelanie do baloników. Start z sprzed gmachu Automobilklubu Polski.

W KRAJU:

W Łodzi mecz ligowy Union-Touring — Warszawianka

W Chorzowie mecz ligowy Ruch — Cracovia

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia—Warta

W Poznaniu mecz koszykówki pomiędzy Polską półn. i Polską połudn. oraz dzień sprintów i sztafet na FON.

W Gnieźnie ogólnopolskie zawody konne. W Wilnie mecz piłkarski reprezentacji oficerskich dwu pułków na FON.

W Jastarni pierwszy bieg na przełaj kaszubskich rybaków

W Gdyni podniesienie bandery u morskich żeglarzy

W Gdańsku narodowy bieg na przełaj Polaków.

ZAGRANICA:

W Rzymie pierwszy dzień międzynarodowych zawodów konnych z udziałem Polaków

W Bolonii mecz tenisowy Włochy — Szwajcaria

W Brukseli mecz piłkarski Niemcy — Belgia.

W ŁODZI:

Boks. — W hali sportowej w parku im. Poniatowskiego o godz. 16 wielkie międzyklubowe zawody bokserskie przy udziale najlepszych zawodników okręgu (m. in. walczy nowokreowany wicemistrz Europy Pisarski) na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Piłka nożna. — Na boisku ŁKS o godz. 17 mecz ligowy Union-Touring — Warszawianka, poprzedzony przedmeczem juniorów UT — Zjednoczone. Mecze o mistrzostwo klasy A: o godzinie 11 przed poł.: boisko ŁKS: ŁKS — Wima; boisko WKS: WKS — Sokół (Zgierz); boisko UT; UT Ib — PTC; boisko Sokoła w Pabianicach: o godz. 11 Burza — ŁTSG i o godzinie 16.30: Sokół (Pabianice) — SKS. Mecze o mistrzostwo klasy A poprzedzą przedmecze rezerw. Mecze o mistrzostwo klasy B: boisko Widzewa o godz. 11: Widzew — Hakoah; boisko TUR o godz. 16.30: TUR — Makabi; Mecze o mistrzostwo klasy B. poprzedzą przedmecze rezerw. Poza tym na boiskach łódzkich i prowincjonalnych odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo klasy C i juniorów.

Piłka ręczna. — Na boiskach KP Zjednoczone, Znicza, IKP dalsze mecze szczypiorniaka żeńskiego o mistrz. kl. A, zaś na boiskach IKP, ŁKS i TUR (od godz. 10.30) dalsze mecze szczypiorniaka męskiego o mistrz. klasy A.

Kolarstwo. — Z boiska ŁKS-u o godz. 10 przed poł. ogólnopolski wyścig na przełaj (cyklo-pedestre) na dystansie ok. 25 km, o nagrodę przechodnią ŁKS-u. Z przed Parku Wolności w Pabianicach o godz. 9 rano wyścig propagandowy ŁTK na dystansie 25 km.

Pływanie. — W pływalni Polskiej YMCA przy ul. Traugutta 3 o godz. 16 eliminacyjne zawody pływackie łódzkich szkół średnich.

Hippika. — Na torze w Rudzie Pabianickiej inauguracja sezonu wyścigów konnych.

Strzelectwo. — Na strzelnicy ŁKS-u przy Al. Unii od godz. 9 rano: pierwsze w sezonie zawody strzeleckie ŁKS-u.

K S. Geyer powitał Pisarskiego.

W KS Geyer odbyła się specjalna uroczystość w której klub powitał Pisarskiego, dając wyraz swego zadowolenia i uznania dla jego sukcesu na mistrzostwach pięściarskich Europy w Dublinie.

Pisarski był przyjęty przez dyrektorów firmy pp.: Gustawa Geyera, Gołębiowskiego, Dekuczyńskiego, Lewina i kierownika sekcji bokserskiej inż. Tarchalskiego, którzy winszowali mu zdobycia tytułu wicemistrza Europy.

Wieczorem odbyło się w klubie specjalne powitanie Pisarskiego Wręczono mu upominki: od zarządu firmy Pisarski otrzymał kryształową pterę, od klubu zaś platerową zastawę do kawy. Sekcja żeńska wręczyła Pisarskiemu wiązankę kwiatów. Poza tym Pisarski przywiózł ze sobą z Dublina srebrny puchar nagrodę dla wicemistrza Europy.

OTWARCIE PRZYSTANI WIOŚLARSKIEJ dla amatorów sportów wodnych

Towarzystwo Opieki nad Inwalidami Wojennymi w Łodzi zawiadamia że przystań wioślarska na terenie „Kąpieliska Zdrowia" parku im. Marsz. Piłsudskiego została otwarta dla amatorów sportu wioślarskiego.

Cały tabor wioślarski składa się z 43-ch łodzi i 1-go roweru wodnego, w tym 12 łodzi zupełnie nowych. Bardzo skrupulatna opieka nad młodzieżą i fachową pomoc na miejscu będzie starannie przestrzegana.

Przystań czynna codziennie od 9 rano do zmierzchu.

Dojazd tramwajami 16, 14, 3.

CHÓR MĘSKI TOW. „LUTNIA" przed mikrofonem Rozgłośni Łódzkiej

Do najaktywniejszych muzycznie miast naszego województwa należą Pabianice. W niedzielę (30. 4.) o godz. 19.30 poznamy jeszcze jeden zespół chóralny tego miasta a mianowicie chór męski tow. „Lutnia" którym dyryguje Bernard Delich. W programie utwory poważne Schuberta, Schumanna i Mozarta oraz pieśni ludowe i patriotyczne.

DANCING ŁÓDZKIEJ RODZINY RADIOWEJ

Dziś odbędzie się dancing Łódzkiej Rodziny Radiowej w restauracji „Hotelu Polskiego" ul. Piotrkowska 3.

Początek o godz. 17-tej. W programie występy artystyczne. Zarząd ŁRR zaprasza wszystkich i przypomina, że całkowity dochód z tej imprezy zostanie przeznaczony na internat dla dzieci niewidomych.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o godz. 12 min 30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej 190, dr. Waldemar Bem, członek Tow Społeczno - Lekarskiego wygłosi odczyt n. t. „Chorzy na serce z urojenia' Wstęp bezpłatny.

Rozbudowa linii tramwajowych w Łodzi

Z ostatniego posiedzenia Magistratu

ŁÓDŹ, 30. 4. W sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego odbyło się 8 posiedzenie Magistratu, m. innymi magistrat postanowił wezwać Spółkę Akcyjną KEŁ do wybudowania w roku 1939 dwóch nowych linij tramwajowych a mianowicie' na Osiedle im. Montwiłła-Mireckiego, biegnącego ulicami: Aleje Unii od 11 go Listopada do ul. Borowej następne ul. Borową i Siewną do granic miasta długości 2.500 mtr. oraz na ul. Łagiewnickiej od ul. dr. Biegańskiego w kierunku ul. gen. Sowińskiego długości około 750 mtr.

Odnośnie przedłużenia linii tramwajowej na ul. Łagiewnickiej to stownie do życzeń mieszkańców tej dzielnicy popieranych przez Starostwo Grodzkie Łódzkie i zważywszy że rozrost tej dzielnicy posuwa się w b. szybkim tempie - dyrekcja KEŁ zgodziła się przedłużyć jeszcze w roku bieżącym linię tramwajową na ul. Łagiewnickiej o dalsze 750 mtr.

Magistrat postanowił powołać do Rady Nadzorczej Gazowni Miejskiej w Łodzi w charakterze przedstawicieli Zarządu Miejskiego wiceprezydenta Adama Walczaka, wiceprezydenta Antoniego Purtala oraz ławn. Edwarda Andrzejaka' do Rady Zarządzającej przedsiębiorstwa „Kanalizacja i Wodociągi" powołano z ramienia Zarządu Miejskiego wiceprezydenta Adama Walczaka, wiceprezydenta Arutra Szewczyka.

Magistrat postanowił przyznać Towarzystwu Opieko nad Więźniami „Patronat" w Łodzi subwencję w kwocie zł. 3.000 z kredytów na wydatki nieprzewidziane.

Bzdury gadatliwej robotnicy.

UKARANA TKACZKA

ŁÓDŹ, 30. 4. Przed Sądem Okręgowym zapadł wczoraj wyrok w sprawie Melidy Herzog 35-letniej tkaczki z fabryki K. Hofrichtera przy ul. Kątnej 16.

Od chwili ostatnich wypadków w Europie, oskarżona której mąż wraz z 11-letnim synem uciekł do Niemiec (skąd wrócił już po zaaresztowaniu zaczęła niezwykle manifestacyjnie podkreślać swoje niemieckie pochodzenie, lżąc przy tym i wyszydzając wszystko co polskie..

Awantury te przeważnie miały miejsce na publicznych zebraniach zwołanych przez robotników w celu zadokumentowania swych uczuć patriotycznych.

Między innymi Herzogowa stanowczo odmówiła płacenia składek na LOPP oświadczając, że „bardzo dobrze niech będzie wojna, niech przyjdzie Hitler, i zrobi porządek i nauczy rządzić was polskie chamy".

Na skutek interwencji robotników Herzog wymówiono pracę,a gdy mimo to się nie uspokoiła policja wszczęła dochodzenie. Melida Herzog znalazła się przed Sądem Okręgowym.

Do winy się oskarżona nie przyznała. Po przeprowadzeniu przewodu Sąd wydał wyrok skazujący oskarżoną łącznie na 8 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. Zawadzki, oskarżenie wnosił prok. Zimiński, obronę adwokat Ciemniewski.

SKŁADAJCIE ILUSTROWANE PISMA DLA ŻOŁNIEZY

Łódź, 30. 4. Polski Biały Krzyż zwraca się z apelem do społeczeństwa łódzkiego o składanie w sekretariacie przy ul. 11-go Listopada 83 w godz. od 8 do 15 (gmach DOK) starych przeczytanych już ilustrowanych pism.

W wielu domach po za aktualnymi jeszcze numerami czasopism ilustrowanych znajdują się stare komplety różnych tygodników i miesięczników, które leżą bezużytecznie. Z wydawnictw tych żołnierz, po trudach dnia codziennego — chętnie korzysta.

Ponieważ w świetlicach żołnierskich oraz w obozach ćwiczebnych — odczuwa się brak pism ilustrowanych — Polski Biały Krzyż apeluje do społeczeństwa o składanie takich wydawnictw jako daru dla naszych żołnierzy.

ŻYCIE PABIANIC

OFIARA

Personel pielęgniarski i akuszeryjny szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach zamiast kwiatów na pożegnanie dyrektora szpitala p. dr. Meyera odchodzącego w dniu 30 bm. składa tą drogą na FON zł. 15.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH.

W związku z nadchodzącą 18-tą rocznicą wybuchu III Powstania Śląskiego, Zarząd Grupy Łódzkiej Zw. Powsta. Śl. wzywa wszystkich powstańców do stawienia się w dniu 2 maja rb o godz. 19.30 w lokalu przy ul. Strzeleckiej 2-8

ZBIÓRKA PODOFICERÓW REZERWY!

Zarząd i Komenda Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Łodzi wzywa wszystkich członków na zbiórkę w dniu 3 maja br na godz. 8 rano do lokalu Związku przy ul. kapitana pil. Żwirki 8.

Po przybyciu na zbiórkę należy wpisać się na listę obecności.

Do nieobecnych — nieusprawiedliwionych będzie zastosowany rygor organizacyjny.

CIEKAWY ODCZYT

W środę dnia 3 maja rb. o godz. 16-ej w siedzibie Koła Kobiet LOPP nr. 103 (ul. Wapienna 15) p. Stanisława Macińska wygłosi odczyt pt. „Jak pracowały kobiety polskie dla Niepodległości".

Zarząd prosi członkinie oraz mieszkańców osiedla im. Montwiłła - Mireckiego o liczne i punktualne przybycie.

„APOSTOŁ PIŃSKI"

Sodalicja Mariańska Mężczyzn przy kościele O. O. Jezuitów w Łodzi w niedzielę dnia 30 bm. o godz. 15 dla młodzieży a o gdoz. 18-ej dla dorosłych urządza przedstawienie ku czci św. Andrzeja Boboli p. t. „Apostoł Piński" w sali przy ul. Krawieckiej.

DZIECI NA F. O. N.

W niedzielę 30 kwietnia o godz. 12-ej szkoła powszechna nr 11 wystawia w Teatrze Popularnym piękną bajkę ze śpiewami i tańcami B. Hertza p .t. „Trzewiki szczęścia" w 3 aktach.

OSTATNI DZIEŃ WYSTAWY

Dziś, nieodwołalnie, ostatni dzień, ciekawej, cieszącej się wielkim powodzeniem i stale wzrastającą frekwencją wystawy: stow. art. graf. „Ryt" oraz wystaw malarskich; Władysława Lama ze Lwowa i Marka Żuławskiego z Warszawy.

Niewątpliwie miłośnicy sztuki, którzy dotąd nie zdążyli obejrzeć wystawy uczynią to w ciągu dnia jej trwania.

Zamknięcie wystawy nastąpi o godz. 8-ej wieczorem.

Instytut Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza, otwarty codziennie od godz. 11 20 ej

Wszystkie placówki subskrypcyjne dzisiaj otwarte

WARSZAWA, 30. 4. Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, iż w niedzielę 30 kwietnia i w środę 3 maja wszystkie placówki subskrypcyjne Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na terenie całego kraju będą w normalnych godzinach urzędowania przyjmować zapisy na pożyczkę, również urzędy pocztowe będą normalnie przyjmować wpłaty na konta placówek subskrybcyjnych.

Słonecznie i ciepło według Pima.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 30 bm.:

Pogoda słoneczna i ciepła o niewilkim zachmurzeniu przy umiarkowanych wiatrach zachodnich.

Co nas po pracy rozweseli?

CYRK STANIEWSKICH, Al. Kościuszki 5-7. — Dziś dwa przedstawienia o godz. 16.15 i 20.15.

CASINO — Dr. Murek.
CAPITOL: — Wielki walc.
CORSO: — Dolina Gigantów.
EUROPA — Syn Frankensteina.
GRAND KINO — Trzy serca.
IKAR — I. Jezebel, II. Czar Hiszpanii.
IRA: — Robert i Bertrand, II. Wierna Rzeka.
METRO — Walka o szczęście.
MIMOZA — I. Modelka, II. Lord Jeff.
OŚWIATOWE: — Dziesięciu z Pawiaka.
OAZA — Skradzione życie.
PALACE — Panna Ewa.
PRZEDWIOŚNIE — Sygnały.
PALLADIUM: — Królewna Śnieżka.
RIALTO — Verdi.
RAKIETA — Kapryśna ekspedientka.
STYLOWY — Miodowy miesiąc.
SŁOŃCE: — Dziesięciu z Pawiaka.
TON — Miodowy miesiąc.
ZACHĘTA — I. Tango Notturno, II. Rosalie.

TEATR MIEJSKI.
Śródmiejska 15.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej pp. i 8.30 wiecz. ostatnia nowość Teatru Miejskiego: stylowa historyczna sztuka W. Sardou „Madame Sans-Gene" w opracowaniu scenicznym Z. Biesiadeckiego a z udziałem: Janiny Biesiadeckiej, Zygmunta Biesiadeckiego, Czerwińskiego, Dąbrowskiego, L. Pietraszkiewicza, Plucińskiej, Reńskiej, Bończy, Góreckiego, Szymańskiego i innych.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone

TEATR POLSKI.
Cegielniana 27.

Dziś w niedzielę o 4-ej pp. i 8.30 wiecz. pełna aktualnej sytyry politycznej wesoła komedia Bus-Feketego „Jan" w reżyserii St. Wronckiego, a z udziałem: Ludwiżanki, Dunajewskiej, Ippoldtówny, Siezieniewskiego, Modrzeńskiego, Nowosielskiego, Łuczka, Mrozińskiego i innych.

W poniedziałek przedstawienie w teatrze zawieszone.

„DZIWNY DOKTÓR". W TEATRZE „KOT W BUTACH"
(Al. Kościuszki 57)

Dziś o godz. 12 i 4,15 po poł. Teatr dla dzieci „Kot w Butach" (Al. Kościuszki 57) gra entuzjastycznie przyjmowaną przez dzieci wesołą bajkę „Dziwny Doktór" w nowej inscenizacji, uzupełnionej szeregiem wesołych wstawek. Bilety od godz. 2-tej w kasie Teatru.

Jutro na obiad:

Zupa ogórkowa, klops z kaszą, budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Filipowi i Jakubowi,
Wschód słońca 4,06
Zachód słońca 19.01
Długość dnia 14.55.
Przybyło dnia 7.27
Tydzień 17.

NOCNE DYŻURY APTEK.

M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, A. Rychtera i B. Łobody, 11 Listopada 86, M. Zundelewicza Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Sebatza, Przejazd 19, Cz. Rotela, Kopernika 26, M. Lipiecа, Piotrkowska 193, A. Kowalskiego i S-ki, Rzgowska 147.

Jak ustrzec się chorób? NIE WYBIERAJMY NA SYPIALNIĘ najgorszego pokoju.

Chociaż może nie wiele nowych rzeczy będzie w tym artykule o higienie — ale na pewno takie, o których nie zawsze się pamięta, więc warto je sobie przypomnieć.

W wiekach starożytnych Rzymianie przywiązywali bardzo wielkie znaczenie do higieny, utrzymując, że tylko w zdrowym ciele panuje zdrowy duch, chodzi je dynie o to, by te dwa czynniki odgrywały w życiu narodu jednakowo ważną rolę: duch i ciało by współmiernie się rozwijały

W wiekach średnich higiena bardzo upadła, toteż jest to okres cherlactwa, okres różnych epidemii i przedwczesnej śmierci.

Wiek XX znów nawraca do pielęgnowania prawidłowego rozwoju ciała, a w tym pomagają, w pierwszym rzędzie: sporty i higieniczny tryb życia. Powstała cała nowa gałąź nauki tak zw. profilaktyka, która stara się uchronić organizm od zachorzeń, wychodząc z założenia, że jest to zawsze łatwiej i z większą korzyścią dla organizmu człowieka uchronić go od choroby, niż zwalczać ją, już rujnującą organizm.

Cztery najważniejsze czynniki decydują o naszym zdrowiu, a więc: czystość, słońce, woda i powietrze.

Do czystości trzeba wdrażać już najmłodsze dzieci — przyzwyczajając je do częstej kąpieli, porządnego mycia się, by na te czynności dziecko się cieszyło, a nie robiło dramatu i płaczu, jak to bardzo często bywa.

Trzeba koniecznie dbać i przestrzegać, by dziecko nie śmiało siąść do pożywienia nie umywszy poprzednio rąk: nie wolno z ziemi lub podłogi podnosić jedzenia — nawet zdmuchnąwszy kurz z niego, jak to się często robi. Po każdej bytności w ustępie obowiązkowo trzeba myć ręce, gdyż wiele ludzi jest roznosicielami zarazków duru brzusznego i czerwonki:

nie będąc sami chorymi,

mogą oni przez dotknięcie do klamki czy drzwi zakażać innych: wziąwszy potem brudną ręką jedzenie, wprowadzamy najprostszą drogą zarazki do organizmu. A więc zamiłowanie do czystości i woda odgrywają tu pierwszorzędną rolę (nie bez słuszności ilość zużytego mydła w kraju mówi o jego kulturze!), wdrażając zaś dzieci nasze do częstego i dokładnego mycia się — jednocześnie przyzwyczajamy je do wykonywania czynności tych automatycznie i z czasem staje się to ich drugą naturą. Dlatego też ludzie z tym zżyci — pomimo największego nieraz zmęczenia, czy to podróżą czy pracą, nie są w stanie ułożyć się do spoczynku nie umywszy się należycie. A jakie to ma wielkie znaczenie zdrowotne, wszak skórą też oddychamy — jakże lekko i dobrze, gdy jej pory są wolne od tłuszczu i kurzu!

A teraz słońce — jakież to źródło zdrowia! Niestety, jakże często dbamy więcej o nasze meble niż o nasz organizm, spuszczając zasłony na okna by się nie psuły i nie płowiały obicia meblowe. Jakże często na sypialnie wybieramy najgorszy pokój — często od północy, wilgotny i mało przewiewny, utrzymując, że w nocy i tak słońca nie ma!

Jakże mylne jest takie rozumowanie!

Prawda, że w nocy słońca nie ma,

ale przez dzień

to słońce i światło ile dobrego dla nas zdziałać może! Wszak są zarazki, które giną w suchym, przewiewnym, nasłonecznionym powietrzu, a słońce samo wprost cudów dokonuje, zabijając zarazki gruźlicy, odry, wietrznej ospy i inne.

Powietrza idealnego w normalnych warunkach nie mamy: wirują w nim miliony rozmaitych pyłków, a ile mikrobów! Dlatego trzeba to powietrze możliwie dla siebie oczyścić, bo w łóżku i sypialni spędzamy wszak połowę naszego życia! Jakże często jeszcze spotykamy się z takim mniemaniem, że najlepszy pokój należy przeznaczyć dla gości, którzy przecież tylko parę razy do roku w nim goszczą. W tym przekonaniu pokutują tylko dawne przeżytki i tradycje. Na pokój sypialny powinno się brać pokój od wschodu, zachodu i południa, nigdy zaś od północy, należy starać się jak najmniej w nim przebywać w ciągu dnia, by nie zanieczyszczać niepotrzebnie powietrza — wietrzyć dużo, sypiać przy otwartym oknie, a choć to w naszym klimacie nie wszystkim służy, będzie już dużo jeżeli pół dnia będzie się ten pokój przewietrzono dla przyjęcia nas na całą noc.

Stanowczo za mało w życiu codziennym przestrzegamy zasad elementarnej higieny.

Dorośli przede wszystkim powinni służyć przykładnym swym postępowaniem dzieciom i młodzieży. W ten sposób prędzej się je przekona, niż przez stałe upominanie i same li tylko wskazówki, niestety najczęściej tylko teoretyczne.

Praktyczne i istotne stosowanie zasad higieny uchroni nasz organizm przed niejedną chorobą, sporty rozwiną i wzmocnią nasze ciało, a będąc fizycznie zdrowymi i silnymi, możemy z całym zapałem pracować nad sobą by i duch zdrowy gościł w zdrowym ciele!

H.

PODSŁUCHANE

KOLIBER I RYBA.

Mały Moniuś, co od roku już chodzi do szkoły, pyta ojca:

— Tatusiu, co to jest koliber?

— Koliber — odpowiada stary Hozenduft — to jest taka zwariowana ryba.

— Jak to może być ryba? W szkole pan nauczyciel mówił, że koliber śpiewa wesoło i ma piękne piórka.

— To masz najlepszy dowód, jaka ona jest wariatka. Inna ryba to robi?

CZY BĘDZIE PASOWAŁA?

Król angielski Henryk VIII postanowił wysłać swego kanclerza do Hiszpanii. Ponieważ poselstwo to było dość niebezpieczne, kanclerz wyraził obawę, że może je przypłacić głową.

— Gdyby ci się coś stało, to każę ściąć głowy wszystkim Hiszpanom w moim państwie.

— Wasza królewska mość — odpowiedział kanclerz, — obawiam się, że żadna z tych głów nie będzie pasowała do mojego karku.

Paryżanie drwić będą z nieprzyjacielskich samolotów.

Jak wiadomo, nazwa „Linii Maginot'a" oznacza się linię fortyfikacyjną chroniącą Francję wzdłuż jej granic północnych i wschodnich.

Obecnie mówi się o „paryskiej linii Maginot'a", przez co należy rozumieć sieć kolei podziemnych, t. zw. „metra", przygotowaną na wypadek wojny.

Według dotychczasowych projektów z początkiem ewentualnej wojny wszystkie linie metra byłyby czynne, aby ułatwić ewakuację mieszkańców, ale później tylko część tej sieci służyłaby dla komunikacji, a mianowicie tylko niektóre linie, bądź w całości, bądź tylko na niektórych odcinkach. Te pozostałe linie wynosiłyby łącznie 82 klm., na ogólną ilość 150 klm, a ilość stacyj zostałaby ograniczona do 60. Wszystkie te linie będą najzupełniej niedostępne dla gazów trujących. Odpowiednie ich urządzenie do tego celu będzie trwało 15 miesięcy, a koszt obliczony jest na 135 milionów franków. Odnośne roboty zostały już rozpoczęte.

Zostało ich tylko 57-miu...

Ostatni mohikanie dorożkarscy w Moskwie

Kto bywał w Moskwie, ten pamięta majestatyczną postać t. zw. „lichacza", wyczekującego na placu Czerwonym, lub w innym centralnym punkcie Moskwy na swego pasażera. Rewolucja bolszewicka, która wywołała tyle radykalnych przemian w układzie życiowym mieszkańców Moskwy, chociaż odbiła się ujemnie na egzystencji dorożkarzy moskiewskich, nie potrafiła jednak zniszczyć ich całkowicie. Dorożki przetrwały aż do ostatnich lat, kiedy nowe sowieckie ustawy socjalne zadały im śmiertelny cios.

W jednym z ostatnich numerów „Wieczerniej Moskwy" znajdujemy sentymentalne rozważania na temat całkowitego zniknięcia dorożkarzy z ulic sowieckiej stolicy. W rozważaniach tych podane są interesujące szczegóły z dziejów tradycyjnych dla Moskwy „lichaczów".

Otóż w r. 1903 w Moskwie było ponad 90 tys. dorożek konnych. Po wprowadzeniu tramwajów liczba dorożkarzy w Moskwie zaczyna stopniowo się zmniejszać, w r. 1905 jest ich już 69.644. Stan dorożkarski jednakże zaciekle walczy z tramwajami o swoją egzystencję i nie bez powodzenia, bo już w r. 1907 liczba dorożek w Moskwie zwiększyła się ponownie do 90 tys., a w r. 1908 spadła do 73.444.

Rewolucja bolszewicka w r. 1917 początkowo nie spowodowała większych zmian. Dopiero po utrwaleniu się władzy sowieckiej wprowadzone zostały nowe podatki, utrudniające egzystencję dorożkarzom. Walka stawała się coraz cięższa i dopiero w r. 1923, kiedy wprowadzono t. zw. Nep (Nową politykę ekonomiczną) nieco liberalniej traktującą indywidualne zarobkowanie, nastąpił pewien renesans dorożkarstwa. Ten okres jednak szybko minął i w obliczu stalinowskich *piatiletek*, *dorożkarz moskiewski* pozostał bezradny i bezsilny. Liczba dorożek w Moskwie zaczęła spadać gwałtownie i obecnie, jak stwierdza „Wieczerniaja Moskwa", w Moskwie, liczącej przeszło 3 miliony ludności jest tylko 57 dorożkarzy.

Władze sowieckie pozostawiają tych ostatnich „mohikanów" specjalnie dla turystów zagranicznych zwiedzających stolicę.

Zasłużonemu Żeglarzowi



Wczoraj dostałem list przemiły,
słoneczny liścik do obiadu,
gdym go otwierał, pachniał morzem,
a przyszedł do mnie aż z Halmstadu.

Przedziwny zapach słonej wody,
wygładził czoło, starł me troski,
toć pisze do mnie kamrat drogi,
marynarz stary — PIOTR RUTKOWSKI!

Czasem przy miłej niespodziance,
serce drgnie mocniej niczem struna,
jedno wspomnienie łzę wyciśnie —
niech-że cię Pietrek!.. Na Neptuna!..

Dziś, gdy świat zmienił się w poligon,
Marsowi ckliwo już do ruchu,
ty piszesz do mnie miły liścik,
wspominać każesz — zacny druhu...

...że, oto siedzę w twej kabinie,
i patrzę w twoje oczy szczere,
Atlantyk gra nam swe melodie,
że z tobą płynę na Maderę...

...że rum Jamajka na okręcie
przedziwny szmerek tworzy w głowie,
że oto wznoszę toast krótki —
Hallo Piotrusiu — twoje zdrowie!

...że tak mi dobrze w twej kabinie,
że morze daje tyle gratek,
pamiętasz, jak-em się wciąż pytał,
czy ja się chwieję, czy też statek?

Twój list przypomniał mi rzecz ważną,
a mam ją w sercu i tak przecie,
że maj już z bzami do nas idzie,
że maj, to twe czterdziestolecie!

Czterdzieści lat zwycięskiej walki
z potęgą wód i ich żywiołem —
ja w życiu sztormy dwa widziałem
i zaraz język stawał kołem.

Płyń dalej zacny jubilacie,
po wód bezkresach, dziele Bożem,
sto lat Ci życzę byś doczekał
i ZŁOTYCH GODÓW z groźnym morzem.

ROM.



Concordia MERREL

BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany Karoliny Czetwertyńskiej.

Powieść 8.

— Pani Atherton — meldowała służąca tonem rozpaczliwej rezygnacji, chcąc pewnie dać swej pani do zrozumienia, że zrobiła co mogła, aby nie dopuścić do tej niewczesnej wizyty.

Z heroicznym uśmiechem na ustach Krystyna wyszła na spotkanie dawnej koleżanki.

— Daisy! Pi tylu latach! Jak się masz?

— Przykro mi, że ci przeszkadzam — głos brzmiał impertynencko i ordynarnie. — Służąca mówiła mi, że cierpisz na ból głowy, ale ponieważ już raz cię nie zastałam, postanowiłam, jak się to mówi: „wziąć kozła za rogi" i widzenie się z tobą przeforsować — i wyciągnęła rękę do Krystyny na powitanie.

— Zabroniłam służbie wprowadzać kogokolwiek, ale dowiedziawszy się, że pani Atherton — to Daisy Kendrick... — dokończyła zdania uśmiechem.

Pani Atherton uśmiechnęła się też, ale jakoś nieszczerze. Krystyna przysunęła jej fotel do kominka, a sama usiadła w rogu kanapy.

— Może zapalisz, Daisy? Papierosy są tu przy tobie i rozepnij płaszcz, dobrze?

Silenie się na uprzejmość względem osoby, z którą czuła się tak nieswojo, było dla Krystyny wyjątkowo męczące. Pani Atherton była szorstką, twardą kobietą. Niskiego wzrostu, z ostrymi rysami i przykrym zimnym wyrazem stalowo niebieskich oczu, miała szerokie usta o cienkich wargach, długie wystające zęby, a nos wąski przy nasadzie i arogancko zadarty. Włosy jej miały sztuczny złoty kolor. Ubrana była przyzwoicie, choć trochę przesadnie: na głowie malutki kapelusik, zbyt przechylony nad okiem, kołnierz futrzany za duży i sterczący jak chomonto, a kiedy zdjęła rękawiczki dla zapalenia papierosa, ukazały się paznokcie, zbyt śpiczaste i czerwone. Z całej postaci Daisy przebijała pewna siła, a z oczu wyraz podejrzliwości i przenikliwej obserwacji, co prawdopodobnie było skutkiem ciągłej walki o byt. Zarys. ust zdradzał zaciętość i nieustępliwość. Krystyna od razu poczuła, że tej kobiety nigdy nie polubi, ale że będzie ją nieraz podziwiała.

Daisy rozglądała się po pokoju z ciekawością, bez pośpiechu, nie jak ktoś, kto oddaje hołd dobremu smakowi pani domu, ale jak osoba mierząca wartość każdego przedmiotu.

Po chwili odezwała się:

— No, proszę, jak elegancko mieszkasz, moja droga!

— Prawda? — odpowiedziała Krystyna — milutko jest u mnie — lubiła niezmiernie swój pokoik i przykrość jej sprawiało, że gość szacuje go bezceremonialnym wzrokiem.

—Bardzo milutko — powtórzyła Daisy. — Mam nadzieję, że oceniasz swój szczęśliwy los i to, że masz o tyle więcej, niż przeciętna kobieta.

— Gdybym tego nie oceniała, byłabym najniewdzięczniejszą z kobiet.

Daisy pytała dalej:

— Na niczym ci nie zbywa, prawda?

Krystyna skinęła głową.

— Masz zapewne wielką pozycję w świecie?

— Mam, ale w moim własnym świecie.

Podkreślając słowo „moim", uśmiechnęła się z przymusem.

— W każdym razie nie najgorszy to światek.

— W samej rzeczy, bardzo, bardzo dobry świat, najlepszy w świecie świat — odpowiedziała Krystyna z radosnym westchnieniem.

Daisy milczała przez chwilę, po czym dodała:

Doznałabyś dziwnego uczucia, gdybyś się pewnego pięknego poranka obudziła w dawnych warunkach.

Krystyna wciągnęła nerwowo do płuc powietrze i zaśmiała się nieswoim śmiechem. „Co pobudziło Daisy do robienia tej uwagi" — pomyślała. Na szczęście nie potrzebowała dawać odpowiedzi, bo wejście służącej z tacą zrobiło dywersję; mogła spuszczając głowę przy nalewaniu kawy, ukryć nieco rumieńce, zalewające jej policzki.

Pytała z nerwowym pośpiechem:

— Trochę śmietanki? A cukru dużo?

Podniosła się i podała Daisy talerz z ciastkami. Czuła silne pulsowanie w głowie przy każdym ruchu. Czemu Daisy wybrała ten właśnie wieczór, a nie inny? Krystyna nie czuła się naprawdę uprzejmą, bo wciąż miała na ustach słowa zgryźliwe, które z wysiłkiem hamowała. Wolała więc odwrócić uwagę Daisy od spraw obchodzących ją zbyt blisko.

— Nie mówmy o mnie — rzekła — powiedz mi lepiej, Daisy, jak się tobie w życiu wiodło?

Daisy wrzuciła do filiżanki pełną łyżkę kryształu, mówiąc z uśmiechem:

— Ja dopiero wtedy mam dość cukru, kiedy łyżka stoi w kawie — po czym dodała odpowiadając na zapytanie? — gorzej niż tobie obecnie.

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja. kroniki lokalnej — Feliks Babol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni. ul. Żwirki 2 w Łodzi